STRAŻ NAD WISŁĄ



Jednostki niemieckiej Marynarki Wojennej, które brały udział w boju w zatoce Kosarskiej



Ilustracja do opowiadania „Bój w zatoce Kosarskiej".

To warto przeczytać



ROK VII. NR 9



Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe — przyznanie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kol. wg. tabeli „B" słownie — szóstej taryfy osobowej PKP., zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Markuszewskiemu Antoniemu z Torunia do Bydgoszczy na posiedzenie W. G. i D. Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej dnia 3 kwietnia br.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez obwodowych komendantów p. w., w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i § 117 pkt 1:

1) p. Jesse Artur + 20 czł. Z. S. z Włocławka do Aleksandrowa Kuj. na zawody bokserskie dnia 8 bm.,

2) p. Bortnowski + 2 czł. T. G. „Sokół" na kurs naczeln. gniazd. 14 bm. do Brześcia Kujawskiego,

3) p. Olszewski Michał + 9 czł. ZHP. z Mogilna do Trzemeszna dnia 14 bm. na zawody ping-pongowe,

4) p. Wojciechowska Janina + 2 czł. Z. S. Gniewkowo do Inowrocławia dn. 14 bm. na odprawę komendantek Z. S.,

5) 5 czł. Z. S. z Inowrocławia do miejsc zamieszkania dn. 13 bm. po ukończonym kursie „Orląt",

6) 12 czł. KS. „Goplania" z Inowrocławia do Poznania od 19—22 bm. na okręgowe mistrzostwa boks.,

7) p. Dyr. Matuszewski z Bydgoszczy do Torunia dn. 1 bm. na konf. w O. U. WF. i PW.,

8) p. Lachnik Paweł czł. Kl. Mot. ZS. z Bydgoszczy do Warszawy 6 bm. na odprawę,

9) p. Kauffman Maksymilian + 19 czł. K. S. Ciszewski z Bydgoszczy do Inowrocławia dn. 9 bm. na zawody koszyk.,

10) p. Kuźmiński Pom. Okr. Z. L. A. Bydgoszcz do Inowrocławia w spraw. wyszk. 9 bm.,

11) p. Rozmarynowski Bronisław z KS. „Astoria" Bydgoszcz do Grudziądza dnia 10 bm. na zawody bokserskie,

12) p. Majtkowski Roman z T. G. „Sokół" z Bydgoszczy do Gdyni 12 bm. na ćwicz.,

13) p. Michalik Stefan + 1 czł. Zw. Dz. Sport. z Bydgoszczy do Torunia na zawody dn. 14 bm.,

14) p. Malicki Roman z Pom. Okr. Zw. Kol. Bydgoszcz do Warszawy dn. 14 bm.,

15) p. Richard Reihs + 2 zaw. z Grudziądza do Poznania na zaw. lekkoatl. 12—15 bm.,

16) p. Michalak Wacław z Grudziądza do Poznania na zaw. boks. jako sędzia 13 bm.,

17) p. Wrosz Brunon + 15 zaw. z Grudziądza do Starogardu dn. 13 bm. na zaw. boks.,

18) ks. Ryczakowicz z KSMŻ. Pelplin do Chojnic od 15—18 bm. na odprawę organ.,

19) p. Rajkowska Jadwiga KSMŻ. Pelplin do Lniana od 15—19 bm. na kurs świetl.,

20) p. Bies Maksymilian + 5 czł. T. G. „Sokół" Tczew do Zblewa od 14—15 bm. na mecz bokserski.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Stanisław Klementowski,** ppłk.

Kto kieruje sportem w Polsce i na Pomorzu?

Ponieważ większość walnych zgromadzeń polskich i pomorskich okręgowych związków sportowych już się odbyła, warto podać listę osób, kierujących władzami sportu polskiego oraz prezesów polskich związków sportowych:

Państwowy Urząd WF. i PW. — gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński
Rada Naukowa W. F. — Marszałek Edward Śmigły-Rydz
Centralny Instytut W. F. — płk dr Gilewicz
Studium WF. Uniw. Poznańskiego — prof. dr Piasecki
Studium WF. Uniw. Jag. Kraków — prof. dr Ciechanowski
Wydział WF. w Min. WR. i OP. — Dobrodzicki
Związek Polskich Zw. Sport. — Min. płk dypl. Ulrych
Polski Komitet Olimpijski — płk dypl. Glabisz
Delegaci do Międz. Kom. Olimp. — gen. bryg. Rouppert i Min. Matuszewski
Polski Związek Lekkoatletyczny — inż. Znajdowski
Polski Związek Piłki Nożnej — płk dypl. Glabisz
Polski Związek Piłki Ręcznej — płk dypl. Ajdukiewicz
Polski Związek Bokserski — dyr Kuczyk
Polski Związek Pływacki — płk Machowicz
Polski Związek Tow. Wioślarskich — dyr Bojańczyk
Polski Związek Narciarski — wicem. Bobkowski
Polski Związek Hokeja na Lodzie — dyr Jankowski (wicep.)
Polski Związek Łyżwiarski — inż. Nehring
Polski Związek Żeglarski — komd. Petelenz
Polski Związek Kajakowy — wicem. Bobkowski
Polski Związek Kolarski — płk dypl. Gebel
Polski Związek Szermierczy — płk Bałaban
Polski Związek Ciężkiej Atletyki — dr Kocur
Polski Związek Strzel. Sport. — płk Wecki
Polski Związek Łucznictwa — dr Pierzchała
Polski Związek Motocyklowy — gen. Burhardt-Bukacki
Polski Związek Lawn-Tenisowy — gen. Gąsiorowski
Polski Związek Jeździecki — płk dypl. Brochwicz-Lewiński
Polski Związek Hokeja na Trawie — kpt. mgr Baczyński
Polski Związek Tenisa Stołowego — Wardęszkiewicz
Automobilklub Polski — wicem. Piasecki
Związek Dziennikarzy Sportowych — red. Sikorski
Związek W. K. S.-ów — płk dypl. Wenda
Związek Strzelecki — mec. Paschalski (kmdt ppłk Frydrych)
Związek Harcerstwa Polskiego — woj. dr Grażyński
Tow. Gimn. „Sokół" — Arciszewski.

Kierownicy władz sportowych pomorskich:

Okręgowy Urząd WF. i PW. O. K. VIII. — ppłk Klementowski
Pomorski Okr. Zw. Lekko-atletyczny — dyr Matuszewski
Pomorski Okr. Zw. Piłki Ręcznej — kpt. Laurentowski
Pomorski Okr. Zw. Piłki Nożnej — Kochański
Pomorski Okr. Zw. Bokserski — rtm. Koprowski
Pomorski Okr. Zw. Pływacki — Woźniak
Pomorski Okr. Zw. Narciarski — ppłk Nakoniecznikoff
Pomorski Okr. Zw. Hokeja na Lodzie — Gajdus
Pomorski Okr. Zw. Kajakowy — red. Strąbski
Pomorski Okr. Zw. Kolarski — dyr Matuszewski
Pomorski Okr. Zw. Ciężkiej Atlet. — Dreszler
Pomorski Okr. Zw. Strzel. Sport. — kpt. Sordyl
Pomorski Okr. Zw. Łucznictwa — kpt. Sordyl
Pomorski Zw. Dziennikarzy Sp. — red. Górnicki
VIII Okr. Zw. W. K. S.-ów — ppłk Nakoniecznikoff
Związek Strzelecki — sen. Seib (kmdt mjr Korczewski)
Związek Harcerstwa Polskiego — gen. bryg. Maksymowicz-Raczyński
Tow. Gimn. „Sokół" — mec. Tomaszewski.

PROTOKÓŁ
z zebrania organizacyjnego Placówki Historycznej przy D. O. K. VIII.

W dniu 6 marca 1937 r. odbyło się w lokalu Okręgowego Urzędu WF. i PW. w Toruniu przy ul. Wały 21 zebranie organizacyjne Placówki Historycznej przy udziale delegatów pomorskich organizacyj niepodległościowych, zaproszonych drogą komunikatów ogłoszonych w prasie i na fali radiowej, przez Kierownika Placówki p. ppłk Klementowskiego z upoważnienia p. Generała Dowódcy Okręgu Korpusu Nr VIII.

Do listy obecności zapisali się:

Delegat Szefa Wojskowego Biura Historycznego, delegat Pana Wojewody Pomorskiego p. radca Wiśniewski, delegat Referatu Historycznego D. O. K. VIII. p. mgr Jabłoński oraz delegaci Komitetu Wykonawczego Zjazdu b. Działaczy Niepodl., p. Dr Gąsowski Stanisław (prezes), Ks. Kanonik Kozłowski (przew. kom. kwalif.), p. mjr st. sp. Łukowicz (kier. ref. wojsk.), p. Durmowicz Bogdan (członek kom. weryfik.), p. Marciniak Tomasz, p. Wiencek Franciszek — Związek Powstańców i Wojaków O. K. VIII., p. szamb. Prądzyński (prezes zarz. gł.), p. Sempiński Tadeusz (I wiceprez.), p. Eckert Mieczysław (II wiceprezes) i inni. Delegaci Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914—19 r.: p. Odrowski Tadeusz (prezes Okręgu Pomorskiego), p. Ceraficki Alojzy (sekretarz Pom. Kom. Weryfik.) i inni. Delegaci P. O. W. na Wąbrzeźno: p. z Dzierżanowskich Wanda Gumińska (prezes), p. Łontkowski Aleksander, Kdy Straży prawego brzegu Wisły p. mjr st. sp. Klein Leon, Placówki Gdańsk (Gdynia) p. Czaja Szczepan, Przewodn. Dzielnicy Pom. Tow. Gimn. „Sokół" p. Makowski Bolesław, Kdy Chorągwi Harcerzy Okr. Pom. p. Beszczyński Feliks, Zarz. Wojew. Legii Inwalidów Woj. im. Gen. J. Sowińskiego — p. Toczek Teodor, Związku Filomatów Pomorskich p. Zawacki Stanisław, Nowopowstającej organizacji Powst. Wlkp. na ter. Pom. — p. Grabiński Józef, Komitetu Hist. przy Zarz. M. w Inowrocławiu p. Gutorski Franciszek oraz obsada Placówki Historycznej przy D. O. K. VIII.: p. ppłk Klementowski Stanisław — jako Kierownik Pl. Hist., p. kpt. Laurentowski — jako referent, p. por. Ratajczak — jako sekretarz, p. u. c. Robiński Mieczysław — jako protokólant.

Zebranie zagaił o godz. 9 min. 10 przewodniczący zebrania p. ppłk Klementowski, witając wszystkich reprezentantów poszczególnych organizacyj, a nie mając ustalonej listy wszystkich organizacyj niepodległościowych Pomorza polecił protokólantowi odczytanie listy obecnych, zapraszając następnie do Prezydium wybranych przez aklamację Ks. Kanonika Kozłowskiego i Wicestarostę krajowego p. Dr Gąsowskiego.

Osobno powitał przewodniczący wstępującego delegata Pana Wojewody Pomorskiego p. radcę Wiśniewskiego.

Dokończenie na stronie 15-tej.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 9 (290)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30 IV. 1937

MARSZAŁEK FOCH

Dnia 20 marca, w ósmą rocznicę śmierci Marszałka Focha, który zmarł 1929 roku, trumna jego złożona po pogrzebie tymczasowo w kościele Inwalidów w Paryżu, spoczęła na stałe pod kopułą świątyni, w sławnym na świat cały i na wieki kręgu, gdzie pośrodku, w ogromnym wgłębieniu, pod samym szczytem kopuły, stoi trumna Napoleona.

Król francuski Ludwik XIV-ty wzniósł w sercu Paryża, nad Sekwaną, ogromną budowlę Pałacu Inwalidów, z której wyrasta wspaniale świątynia pod kopułą, dzieło Jean-Harduin-Mansarta, słynnego budowniczego wielkiego króla, dziś miejsce wiecznego spoczynku największych wodzów Francji.

Napoleon jako pierwszy konsul, w r. 1800, przeprowadził postanowienie o złożeniu pod tą kopułą zwłok Turenne'a, którego uważał za największego wodza doby królewskiej i o którym powiedział:

— Z wszystkich wodzów, którzy byli przede mną i może też tych, którzy będą po mnie, największy jest Turenne.

Sąd Napoleona o marszałku Turenne, jako największym wodzu wieków królewskich, był niewątpliwie słuszny, a zresztą wystarczy, że był taki, bo Napoleon znał się na tym. W wieku XVII-tym, w którym wojna stała się w Europie zajęciem niejako nieustannym, kształcąc wodzów niepospolitych we wszystkich krajach, Turenne, wódz wykształcony, rozważny, dzierżący jasno w świadomości i mocno w ręku całość działań, wspaniałym pochodem zwycięstw od roku 1640 do r. 1675, szczególnie nad Renem, przyćmił innych. Ludwik XIV-ty pochował go w grobach królewskich w Saint-Denis, a gdy te podziemia pustoszono podczas rewolucji, nie naruszając trumny Turenne'a, Napoleon przeniósł ją do Inwalidów, naprzeciw grobowca marszałka Vauban. Sąd Napoleona o marszałku Turenne nie uległ zresztą zmianie w naszych czasach, jak świadczy bardzo piękna, a zarazem bardzo ścisła w opisach i ocenach, książka, którą temu wielkiemu wodzowi poświęcił w r. 1929 gen. Weygand.

W roku 1840, za Ludwika Filipa, pod naporem uczuć narodu, sprowadzono z wyspy Św. Heleny zwłoki Napoleona i złożono pod kopułą Inwalidów, pośród sztandarów zdobytych w bitwach bez liku, a odtąd, dzień po dniu, pochylają się nad trumną w skupieniu narody całego świata.

Dnia 5-go maja 1921, w setną rocznicę śmierci Napoleona, w tym miejscu, pod kopułą, nad tą trumną, mówił o największym wodzu dziejów marszałek Foch, już zwycięzca wielkiej wojny.

A dzisiaj duch Napoleona przyjmie chętnie, tak Turenne'a jako największego z poprzedników, jak i Foch'a jako największego z następców.

Foch czcił i rozumiał, jak nikt bodaj, Napoleona. Na jego bitwach uczył się sam i uczył w najwyższej szkole wojskowej wielkiej sztuki wojny. Wnikał do głębi w tajemnice tego zjawiska, jakim był Napoleon.



Pomnik na nowym grobowcu Marszałka Focha.

— Jak Pan to sobie wyjaśnia, Panie Marszałku — pytał go w jednej z rozmów p. Récouly — że Napoleon posiadł już w 25-tym roku życia tę wielkość?

— Nie łatwo — odparł Foch — odpowiedzieć na takie pytanie. Niechże Pan mi objaśni, dlaczego Mont-Blanc jest największą górą w Europie, przewyższającą znacznie wszystkie inne. Dlaczego ten właśnie koń wyścigowy, powiedzmy Gladiator, bije łatwo wszystkich współzawodników. Pisano dużo o wykształceniu wojskowym Napoleona, które ma swą wagę, ale kształcą się i inni...

Przypomniał również zasadę ulubioną Cesarza:

— Wojna jest sztuką prostą i tkwi w wykonaniu.

Albo też mówił o tej właściwości, którą bodaj najbardziej sobie przyswajał, lub też raczej sam miał w sobie:

— Tajemnicą Napoleona jest, że biegnie naprzeciw zdarzeń, by nimi pokierować, zamiast czekać na nie i ulegać im. Ale, co najważniejsze, nie biegnie na oślep, badając przedtem najstaranniej i najgłębiej miejsce, okoliczności i środowisko, w którym ma działać. Zna z góry czynniki stałe i niezmienne, które tam są.

I dodawał jeszcze, pytany o naczelną właściwość Napoleona:

— To jest złym postawieniem sprawy. Nie jedną właściwość, trzeba w nim wielbić, lecz cały ich splot. Bo wartość jego jest w tej całości i równowadze darów istotnie wyjątkowych: dokładnego i uchwytnego

„Piękny“ Toruń od czasu swego powrotu spod władzy krzyżackiej pod władzę Polski — gościł dość często u siebie królów polskich, którzy go też obsypywali za to rozmaitymi dowodami swej łaski, aż nazbyt hojnie szafując różnymi przywilejami i nadaniami ziemskimi. Król Jan Olbracht zmarł nawet w Toruniu w komnacie ratuszowej zwanej odtąd „królewską“, serce zaś jego według podania zostało wmurowane w kolumnę prawej nawy kościoła św. Jana.

Inny — kościół Najświętszej Panny Marii w Toruniu szczyci się posiadaniem w swych murach grobowca ze szczątkami doczesnymi królewny szwedzkiej i polskiej „z krwie Jagiellonów“ Anny Wazówny. Grobowiec ten jest równie drogi Polakom jak i Szwedom, z których wielu przyjeżdża specjalnie do Torunia tylko w tym celu, aby ujrzeć grobowiec swej królewny. Najciekawszą przy tym rzeczą jest to, że królewna Anna Wazówna, aczkolwiek była zaciekłą luteranką, spoczywa dziś w kościele katolickim.

Królewna szwedzka „z krwie Jagiellonów“ w Toruniu

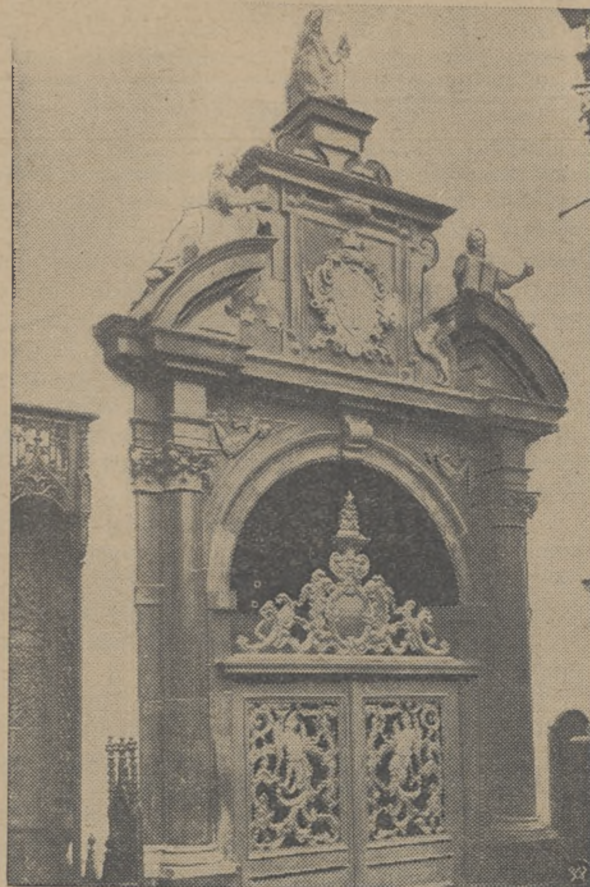
Stojąc przy jej pięknym grobowcu w barokowym stylu, mimowoli zadajemy sobie pytanie kim była ta kobieta z królewskiego rodu, którą przedziwne koleje losu sprowadziły z jej północnej ojczyzny szwedzkiej tu na Pomorze, by tu w Toruniu znalazła kres swej ziemskiej wędrówki.

Żywot Anny Wazówny jest na prawdę barwny i bardzo ciekawy, choć mało znany nawet miłośnikom zabytków Torunia.

W roku 1562 młody królewicz szwedzki Jan Waza, namiestnik Finlandii, przeszedłszy na katolicyzm, poślubił w Wilnie królewnę Katarzynę Jagiellonkę, siostrę króla polskiego Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellona. Krótko trwało szczęście nowożeńców. Brat Jana, król Szwecji Eryk XIV Waza, walczący wówczas z Polską wydał na brata wyrok śmierci, kazał go oblec na zamku w Abo i wziętego do niewoli uwięził wraz z żoną w Gripsholmie w sierpniu 1563 r. W więzieniu tym przyszedł najpierw na świat Zygmunt, późniejszy król polski Zygmunt III Waza, a w ostatnim roku więzienia 1568 powiła Katarzyna Jagiellonka córkę, której na chrzcie dano imię Anna. Szalony Eryk XIV rozpoczął w tym czasie rokowania o wydanie Katarzyny w ręce Iwana Groźnego w zamian za sojusz przeciw Polsce. Jednak szaleństwa Eryka wywołały w Szwecji w sierpniu 1568 roku rewolucję, w wyniku której Jan i Katarzyna zasiedli na tronie szwedzkim po pięciu latach straszliwego więzienia, do którego powędrował z kolei szalony Eryk.

Młodziutka królewna Anna Wazówna wychowana była przez matkę Katarzynę i jej katolickie otoczenie w duchu katolickim. Niestety po śmierci matki uległa całkowicie wpływom macochy protestantki Gunili Bielke, od roku 1585 drugiej żony Jana III Wazy. Pod wpływem jej starzejący się król zaniechał swych dotychczasowych katolickich usiłowań i pozwolił wychować swą córkę Annę na gorliwą protestantkę.

Nadzwyczaj piękna, wyjątkowo zdolna i inteligentna została królewna Anna wysłana w roku 1587 do Polski wraz z bratem swym Zygmuntem III Wazą, obwołanym w tym czasie królem Polski. 19-letnia podówczas Anna miała zalecone od ojca i macochy pilnować swego królewskiego brata, aby ten



Grobowiec Anny Wazówny, królewny szwedzkiej, znajdujący się w presbiterium kościoła Najśw. Marii Panny w Toruniu.

---

obrazu przestrzeni, błyskawicznego ruchu odległości, nieomylnego odgadnięcia z rozproszonych wskazówek i doniesień gry nieprzyjaciela, natychmiastowego złożenia swego planu działania, najściślejszej dbałości o wykonanie...

Zresztą w mowie swej pod kopułą Inwalidów, objaśniał marszałek Foch także powody upadku Napoleona, porwanego zawrotnie tym mistrzostwem wojennym, utożsamiającego wielkość narodu z własną, pragnącego bronią rozstrzygać o losach wszystkich narodów, a kończył tę mowę słowami:

— Nie zapominajmy, że ponad wojną, wyżej, jest pokój.

Marszałek Foch, wielbiciel Napoleona, całą potęgą twórczego umysłu, umiejący również bieżeć naprzeciw zdarzeń i kierować nimi, ogarniać wzrokiem przestrzenie, liczyć dokładnie, czuwać nad wykonaniem, zwyciężył w bitwie od wiosny do jesieni 1918, na długości setek mil, z udziałem milionów wojska, tak iż w rozkazie dziennym z 11-go listopada 1918 mógł powiedzieć:

— Żołnierze, wygraliście największą bitwę dziejów.

Nie od dziś ku kopule Inwalidów biegnie myśl Polski.

O sprowadzeniu zwłok Napoleona w r. 1840, mówił Mickiewicz, że ta trumna mogła obalić tron, co rzeczywiście miało się wkrótce spełnić dojściem do drugiego cesarstwa, a Słowacki witał przepięknie, płynącą ku Francji trumnę olbrzyma, z którego działami tak bardzo splatały się losy Polski.

W sobotę zaś 20 marca 1937 r. obok Napoleona spoczął na wieki Ferdynand Foch, w którego zwycięskiej bitwie powiewał także i po niej wzniósł się znowu wysoko sztandar polski, a który był marszałkiem Francji i Polski.

nie zgodził się czasem na odstąpienie Polsce szwedzkiej podówczas Estonii. W pierwszych latach rządów Zygmunta III w Polsce wywierała Anna Wazówna duży wpływ na niego. Młodziutki król przed każdą ważniejszą decyzją zamykał się w komnatach wawelskich ze swą siostrą i z przebywającymi na dworze Szwedami i dopiero po zasięgnięciu ich opinii ogłaszał Polakom swoje zdanie. Jeszcze w Szwecji w roku 1577, gdy Anna miała zaledwie 9 lat, próbowano ją wydać za mąż za arcyksięcia austriackiego Macieja Habsburga, później za arcyksięcia Maksymiliana. Gdy w roku 1587 arcyksiążę Maksymilian w bitwie pod Byczyną dostał się do niewoli polskiej i został uwięziony przez kanclerza Zamojskiego w Krasnymstawie, Anna Wazówna napierała na króla-brata, aby nakazał go wypuścić z niewoli. Czyniła to być może z przyczyn natury osobistej, jeśli się zważy, że w tym właśnie czasie zamyślano ją całkiem poważnie wydać za mąż za tegoż właśnie Maksymiliana, co zresztą nie doszło do skutku. Za cenę pomocy Polski w sprawach przeniesienia lenna pruskiego na Hohenzollernów brandenburskich chciał poślubić Annę Wazównę sam elektor brandenburski Jan Jerzy. Ostatecznie, pomimo swej wyjątkowej urody i inteligencji oraz tylu projektów małżeńskich, pozostała starą panną.

Sama Anna ze swej strony chciała znów wyswatać swego arcykatolickiego brata Zygmunta z protestancką księżną holsztyńską Krystyną, co wywołało przeciw niej odruch katolickiego społeczeństwa polskiego. Chcąc zaakcentować swój protestantyzm, urządzała Anna, kpiąc sobie z protestów biskupów polskich, nabożeństwa protestanckie na dworze wawelskim. Nielubiana za to przez duchowieństwo katolickie i niektórych katolickich senatorów polskich, musiała pod ich naciskiem opuścić w jesieni 1589 roku Polskę, udając się ze zjazdu polsko-szwedzkiego w Rewlu w Estonii, dokąd towarzyszyła królowi-bratu, do Szwecji.

W tym czasie brat jej Zygmunt III Waza, mając już dość korony polskiej, postanowił wrócić do Szwecji, a koronę polską odstąpić arcyksięciu Ernestowi Habsburgowi. Na wiadomość o tym w roku 1592 przybyła ponownie do Polski kochająca go siostra Anna Wazówna, prawdopodobnie po to, by służyć mu radą w czasie rokowań z arcyksięciem Ernestem. W tym roku zmarł w Szwecji król Jan III Waza, ojciec Zygmunta i Anny. Tron szwedzki przejść miał teraz także na Zygmunta III. Zygmunt był jednak jako katolik znienawidzony przez Szwedów, którzy chcieli widzieć na tronie raczej jego stryja księcia Karola Sudermańskiego. Anna, aczkolwiek protestantka, stanęła po stronie swego brata katolika. W roku 1593 wyjechała po raz wtóry do Szwecji, gdzie odegrała bardzo czynną rolę w obronie praw Zygmunta do tronu szwedzkiego. Gdy Zygmunt III ukoronowawszy się na króla szwedzkiego odpłynął do Polski, zamieszkała Anna na zamku Stegeborg, broniąc dalej wytrwale interesów króla-brata przeciw niegodziwemu stryjowi Karolowi, który w tym czasie, korzystając z pobytu króla poza Szwecją, przywłaszczył sobie rządy w Szwecji. W roku 1598 przybył Zygmunt III z nielicznym wojskiem z Polski do Szwecji, by dochodzić swych praw, został jednak pobity przez Karola w bitwie pod Linköping i musiał odpłynąć wraz z siostrą do Polski, tracąc tron szwedzki i koronę. Anna Wazówna musiała odtąd z natury rzeczy zamieszkać na stałe w Polsce, do której zresztą przywiązała się szczerze. Choć Szwedka i protestantka nienawidziła odtąd Szwedów i ich króla, a swego stryja Karola IX Sudermańskiego. Nie mogła mu przebaczyć tego, że pozbawił jej brata prawnie mu się po ojcu należącej korony szwedzkiej. To też cieszyła się ze zwycięstw polskich nad Szwedami, a już w zachwyt wprost popadła na wiadomość o wielkim zwycięstwie polskim nad Szwedami pod Kirchholmem.

Jako żarliwa protestantka unikała królewna Anna dworu królewskiego, gdzie ją daremnie usiłowano nawrócić na wiarę katolicką. Najwięcej przesiadywała w swych starostwach w ziemi chełmińskiej nadanych jej przez króla-brata.

W roku 1604 po śmierci starościny brodnickiej, protestantki Zofii Działyńskiej, nadał król Zygmunt III Waza bogate starostwo brodnickie swej siostrze Annie. Gdy w roku 1611 również bogate sąsiednie starostwo golubskie zostało osierocone wskutek śmierci starosty Jerzego Kostki, nadał jej król także to starostwo i to bez zgody sejmu. Wywołało to sprzeciw szlachty pruskiej, która uważała, że przez to została pogwałcona ustawa o indygenacie, według której w ziemiach pruskich tylko tubylec mógł piastować urzędy. Szlachta prosiła w suplikach swych króla, aby przynajmniej zarząd tych dwu starostw powierzył szlachcie pruskiej. Te ciągle ponawiane prośby i protesty szlachty pruskiej nie zostały jednak wysłuchane.

Anna Wazówna okazała się zresztą znakomitą administratorką tych starostw. Zagospodarowała je i uporządkowała, a w r. 1623 przebudowała zamek golubski w stylu renesansowym. Królewna lubiła się bawić. Utrzymywała też wielki dwór, z którym rezydowała na przemian w Brodnicy lub Golubiu. Na dworze jej było zawsze dwóch pastorów, jeden polski i jeden niemiecki, ochmistrzyni, duża liczba dworek t. zw. „fraucymer" i wielu magnatów i szlachty, oraz emigrantów Szwedów. Dwór jej na Pomorzu był bowiem w tym czasie ostoją dla emigracji szwedzkiej i skupiał polskich protestantów, jako że królewna Anna „przez cały czas swego życia była filarem i orędowniczką dysydentów polskich", wspierając ich moralnie i materialnie i dając im schronienie na swym dworze.

Na specjalną uwagę zasługuje królewna Anna Wazówna jako miłośniczka botaniki i przyrodolecznictwa i pionierka zainteresowań botanicznych w Polsce. Ona to założyła koło Golubia wielki ogród botaniczny, w którym hodowała rzadkie rośliny i lecznicze zioła i sama sporządzała z nich wywary ziołowe i lekarstwa. Ułożony przez nią zielnik roślin leczniczych przechowywano jeszcze w końcu XVIII wieku w bibliotece Radziwiłłów. Nie dochował się jednak do naszych czasów. Opiekując się przyrodnikami wydała własnym kosztem w r. 1613 „Zielnik" doktora medycyny, profesora Akademii Krakowskiej Szymona Syreniusza oraz „Katalog roślin" profesora Gabriela Joannicego.

Do podeszłego wieku pozostawała Anna Wazówna w najserdeczniejszych stosunkach z bratem, królem Zygmuntem III i ukochanym przez nią nad życie bratankiem Władysławem, późniejszym królem polskim Władysławem IV. W maju 1623 r. odwiedził ją brat, król Zygmunt III w Golubiu. Często przebywał u ciotki Anny na dworze w Golubiu pieszczony przez nią do niemożliwości syn brata Zygmunta, Władysław. Królewna Anna Wazówna zmarła w Brodnicy 6 lutego 1625 r. w 57 roku życia. Jeszcze na łożu śmierci usiłowano ją nawrócić na wiarę katolicką. Odmówiła jednak stanowczo przyjęcia komunii św. podług obrządku katolickiego, przyjąwszy ją jedynie z ręki jej pastora nadwornego, Polaka, Andrzeja Babskiego. Po jej śmierci rozeszły się pogłoski, jakoby umarła pogodzona z kościołem katolickim, co stąd wzięto początek, że, gdy obecny przy jej zgonie wojewoda chełmiński Jan Wejher zaklinał ją, aby zatrzymała w swym sercu Chrystusa, który umarł za wiarę katolicką — ona, konając już, uścisnęła mu mocno ręce i tak skończyła.

Król Zygmunt III prosił papieża, aby zezwolił pochować zwłoki jego siostry Anny w grobowcach królewskich na Wawelu. Jednak papież nie zgodził się na to, aby protestantka tam spoczęła. Włożone do trumny ciało zmarłej królewny-protestantki pozostało więc w Brodnicy nie pogrzebane przez dziewięć lat z okładem. Dopiero, gdy po śmierci arcykatolickiego Zygmunta III wstąpił na tron polski ukochany przez Annę Wazównę bratanek jej, liberalny i wojowniczy Władysław IV Waza, nakazał on urządzić swej ukochanej cioteczce wspa-

(Ciąg dalszy na stronie 9-ej).

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

O niesamowitej istocie — jałbrzyku (alraune)

(Przyczynek do dziejów guseł i zabobonów przyrodniczych czasów ubiegłych).

W dawnych czasach rola ziół leczniczych nie ograniczała się tylko do leczenia chorych. Ziołom tym przypisywał lud prosty również pewne magiczne, nadprzyrodzone własności.

Najosobliwszą i najbardziej do niedawna cenioną rośliną, zielem magicznym czasów ubiegłych, o którym wspomina już Biblia, jest słynna roślina mandragora, zwana w Niemczech Alraune, a w Polsce dziwostrętem. Tą nazwą oznaczamy rodzaj roślin z rodziny psinkowatych (należą do niej i nasze ziemniaki), obejmujący rośliny zielne, bezłodygowe, z korzeniami rzepowymi, mięsistymi, często dziwacznie rozłupionymi i rozgałęzionymi, o owalnych albo lancetowatych falistych liściach, zebranych w gęstą rozetę i szypułkowych żółtawych albo fioletowych kwiatach.

Dziwostręt (mandragora) rośnie na całym obszarze śródziemnomorskim, głównie w Andaluzji i Grecji. Inne jego gatunki rosną w Europie wschodniej i Himalajach. Zielone jagody dziwostrętu, następnie żółknące, są jadane przez Arabów z octem i pieprzem. Ich działanie jest usypiające, to też podobno już w starożytności dowódca jazdy kartagińskiej Maharbal miał się tym usypiającym środkiem posługiwać dla pokonania nieprzyjaciół. Owoce mandragory miały też podniecać żądze i chucie cielesne oraz czynić płodnymi kobiety, wskutek czego już od czasów starożytnych używano ich wielokrotnie do sporządzania napojów miłosnych. Liście dziwostrętu mają właściwość kojenia bólu, dlatego kładzie się je na rany. Niektóre wschodnie ludy palą liście te zamiast tytoniu. Korzeń mandragory działa narkotycznie, oszałamia i znieczula i z tego względu posługiwano się nim w starożytności do uśpienia i znieczulania pacjentów przed ciężkimi operacjami.

Korzeń ten jednak odegrał najważniejszą rolę w demonologii i zabobonologii ludowej jako magiczny środek czarodziejski i szacowny talizman. Korzeń mandragory (Alraune) ma bowiem dziwną postać, jakby z góry do celów magii dostosowaną. DZIĘKI LICZNYM ODNOGOM, ROZGAŁĘZIENIOM I WYROSTKOM POSIADA ON WYRAŹNIE POSTAĆ LUDZKĄ. Już Pitagoras, słynny mędrzec grecki w starożytności, mówił o podobieństwie tego korzenia do człowieka. Starożytni wierzyli, że z pomocą korzenia dziwostrętu można się zrobić każdej chwili niewidzialnym i nosili go jako amulet, chroniący ich przed czarami i urokami.

Dostać tego korzenia było nadzwyczaj trudno. Zarówno w starożytności jak i w średniowieczu wierzył lud, że korzeń mandragory (dziwostrętu) żyje i przy dobywaniu go trzeba zachować duże ostrożności, ponieważ korzeń ten przy wykopywaniu go albo znika wogóle, albo też jęczy i krzyczy tak straszliwie, że — jak to podaje Szekspir w swych dramatach — kopiący znieść tego nie może i ze samego już tylko strachu umiera.

Dlatego też, by go uzyskać, trzeba było w piątek przed wschodem słońca — dobrze zatkawszy uszy watą lub woskiem — wziąć ze sobą czarnego psa, który nie miałby ani jednego białego włoska i udać się na miejsce, gdzie wyrasta korzeń mandragory, a więc zazwyczaj pod szubienicę. Tam po okopaniu korzenia i uczynieniu na nim trzech krzyży, przywiązać cienkie korzonki mandragory psu do ogona, a potem, pokazując mu kawałek chleba — szybko uciekać. Pies, rozumie się, wyrywał wtedy korzeń ziela — pod wpływem jednak jego zabójczych jęków i krzyku — jak wierzono — padał nieżywy.

W okresie średniowiecza zabobon ten wyrodził się w nowe formy. Mianowicie zaczęto wówczas z korzeni mandragory czyli dziwostrętu wycinać figurki ludzkie, które w Niemczech zwano „Alraunami", albo „alrunikami" od nazwy samej rośliny Alraune, którą to nazwą w czasach germańskich określano pogańskie kobiety-znachorki, trudniące się wróżbiarstwem i leczeniem chorych. Czasami nazywano te osobliwe figurki ludzkie także „złotymi człowieczkami" względnie „szubienicznymi ludkami", a to z tego powodu, gdyż wierzono, że rodzą się one pod ziemią, znajdującą się pod szubienicą, z nasienia mężczyzn, niewinnie powieszonych. Ten właśnie ostatni motyw rozprowadził w swej niesamowitej powieści „Alraune" głośny pisarz niemiecki doby obecnej Hans Heinz Ewers.

W Polsce te figurki „szubienicznych ludków" i „podziomków" wycięte z korzeni dziwostrętu (mandragory) nazywano JAŁBRZYKAMI.

Uzyskane z takimi trudnościami jałbrzyki — alruniki czyszczono starannie i stawiano w jednej z szafek w jakimś ukrytym zakątku domu, gdzie ich nie mogły ujrzeć oczy niepowołane. Jałbrzyki te uważano za cudowny talizman. Wydobywano je ze schowków tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy szukano ukrytych skarbów lub celem wróżenia. Ponieważ wierzono, że jałbrzyki są rzeczywiście żyjącymi istotami, przeto by je dobrze usposobić, stawiano im z każdego posiłku coś do jedzenia i picia, myto je i kąpano co sobotę w winie i wodzie, a w czasie nowiu oblekano im nowe białe lub czerwone koszulki i szatki.

Czarodziejska władza jałbrzyków miała być ogromna. Uchodziły one za skuteczny talizman przeciw wszystkim chorobom, przynosiły szczęście w procesach, zapewniały kobietom płodność i lekkie porody, chroniły od złych czarów, oddalały wrogów, przynosiły bogactwo w dom, objawiały przyszłe sprawy i w razie potrzeby czyniły człowieka niewidzialnym.

Nic więc dziwnego, że korzeniami mandragory prowadzony był regularny handel i że jeden jałbrzyk kosztował aż 60 talarów. Jako charakterystyczny dla owych czasów szczegół może posłużyć fakt, że nawet Dziewica Orleańska oskarżona była w czasie procesu o używanie jałbrzyków do czarodziejskich swych praktyk.

Zamiast mandragory używane były także do wyrobu jałbrzyków korzenie rośliny przestępu. W Polsce odpowiednikiem mandragory czyli słynnej niemieckiej Alraune jest ziele OPICH LEKARSKI (Laserpitium latifolium), którego korzenie, rozgałęzione w sposób fantastyczny i szyjka korzeniowa z rozstrzępionymi nasadami liści — przypominają do złudzenia człowieka z nastroszonymi włosami. Pojęcie o tym daje odtworzona obok, zachowana dotąd w Wilnie, figurka ludzka, wyrzeźbiona z korzenia opichu tak zwana „alrauna wileńska".



„Alrauna wileńska"



W miesiącu kwietniu wszyscy do Okręg. Ośrodka W. F. w Toruniu!

Każda organizacja wyższej użyteczności publicznej w Polsce ma wyznaczony jeden tydzień względnie miesiąc w roku dla propagandy swej akcji wśród szerokich kół społeczeństwa. **Miesiąc kwiecień poświęcony jest wyłącznie propagandzie ośrodków Wychowania Fizycznego.** Na Pomorzu mamy dwa rodzaje ośrodków W. F.: okręgowy, który jest kuźnią, szkolącą instruktorów Wychowania Fizycznego oraz ośrodki miejskie, w których skupia się całe życie sportowe. Na Pomorzu mamy jeden Ośrodek Okręgowy w Toruniu i trzy ośrodki miejskie. Miejskie ośrodki Wychowania Fizycznego podporządkowane są samorządom, właściwiej mówiąc miejskim Komitetom W. F. i P. W. Ośrodki Wychowania Fizycznego przeprowadzają planową i systematyczną zaprawę sportową młodego pokolenia, starają się o wprowadzenie harmonii między rozwojem duchowym i fizycznym młodzieży, usportowiają ją, chroniąc przed szkodliwą rekordomanią, w trosce o doskonały rozwój wszystkich części ciała propagują różne gałęzie sportu, starając się wyrównać dotychczasowe zaniedbania nasze w wielu dziedzinach sportu. „Oby był w zdrowym ciele — zdrowy duch" — taka dewiza przyświeca pracy ośrodków Wychowania Fizycznego. Troską ich podniesienie i planowy rozwój kultury fizycznej młodzieży, tej przyszłości narodu. One bronią ją przed charłactwem i skarłowaceniem cielesnym i duchowym. Życzyćby sobie więc należało, aby takich ośrodków W. F. powstało więcej na terenie Pomorza, aby zapraw sportowa mogła objąć jak najszersze rzesze społeczeństwa pomorskiego i to zarówno młodzieży jak i starszych. Temu celowi służyć ma właśnie miesiąc propagandy ośrodków Wych. Fizycznego.

Zwykle z końcem marca kończy się praca w Ośrodku, jednak wyjątkowo w bieżącym roku postawiono nie przerywać pracy aż do końca kwietnia, aby udostępnić najszerszym warstwom osiągnięcie kultury fizycznej. W związku z tym przygotowano w Okręgowym Ośrodku w Toruniu jak najlepsze warunki dla zapoznania się wszystkich bez wyjątku z urządzeniami sportowymi i higienicznymi, natryskami i t. d.

Wszystko to będzie dostępne bezpłatnie w miesiącu kwietniu. W dn. 11 kwietnia br. w Teatrze Ziemi Pomorskiej odbędzie się akademia sportowa z udziałem uczniów i uczenic zakładów naukowych oraz organizacyj WF. i PW. Na program akademii złożą się zespołowe ćwiczenia kultury fizyczn. gimnastyka: chłopiąt, dziewcząt, plastyka i rytmika, następnie ćwiczenia lekkoatletyczne, szermierka, pięściarstwo, tańce regionalne i t. d. Największą imprezą sportową w Toruniu będą 3-dniowe pomorskie zawody sportowe, które mają się odbyć w dn. 1, 2 i 3 maja. W zawodach tych przewidziany jest udział ok. 1500 zawodników z wszystkich powiatów województwa pomorskiego (okręg O. K.). W okresie od 1-go do końca kwietnia odbywać się będzie **bez wyjątku dla wszystkich bezpłatnie przygotowanie do próby o POS.**, przy czym do próby tej można będzie się zgłosić dopiero po odbyciu 12-tu wykładów połączonych z zaprawą. Zgłoszenia na te wykłady przyjmuje już Okręgowy Ośrodek WF. i PW. w Toruniu.

Więc spieszcie wszyscy korzystać z tej wyjątkowej okazji, realizując hasło:

„W zdrowym ciele zdrowy duch"!

Plan propagandowej akcji sportowej w miesiącu kwietniu 1937 r. w Toruniu

Godziny i dni	Sale:	Przez kogo zajęta, na co, kto prowadzi ćwiczenia, wykłady, organizuje imprezy i t. p. 17,00 — 17,45	17,45 — 18,30	18,30 — 19,15	19,15 — 20,00	20,00 — 20,45	20,45 — 21,30	Uwagi
Poniedziałki dnia: 5, 12, 19, 26 kwietnia 37 r.	Gimnastyczna	Z.S. oddz. młod. gimn. Rolewski	POS. grup. młod. sierż. Chojnicki	Oddz. Dębowa-Góra Gimn. Rolewski	POS. grup. starsz. Żwirek	Klub Wioślarski i Kajakowców Gimnastyka i gry — Żwirek		Ćwiczenia mężczyzn
	Hala sportowa	POS. grup. młod. sierż. Chojnicki	Z.S. oddz. młod. l. atlet. Rolewski	W.K.S. „Gryf" i K.S. Zw. Strz. Toruń. Gry sportowe - Podaszewski		K.S. KPW. „Pomorzanin" i T.G. „Sokół" lek. atl. Kurtz i Kowalski, gry — Włosek		
	Bokserska			W.K.S. „Gryf" sierż. Chojnicki				
Wtorki: dnia: 6, 13, 20, 27 kwietnia 37 r.	Gimnastyczna	K. P. W. „Pomorzanin" gimnast. Kurtz	POS. grup. młod. Jaugschówna	Kurs sędziowski gier sport. Boldt	Z.H.P. gimnast. Rządkowska	P.O.S. gr. starsz. Kijaniówna	Kompl. gimn. i gier gr.st. Żwirek	Ćwiczenia kobiet
	Hala sportowa	POS. grup. młod. Jaugschówna	K. P. W. „Pomorzanin" l. atl. i gry Włosek	W.K.S. „Gryf" i K.S. Z.S. Toruń Gry sportowe — Rynkowska		Z.H.P. gry sport. Rządkowska	P.O.S. gr. starsz. Kijaniówna	
	Bokserska							
Środy 7	Urządzenia sportowe Okręgowego Ośrodka WF.	Rozgrywki w grach sport o mistrz. m. Torunia — siatkówka		Pokaz zaprawy piłki ręcznej — Żwirek odczyt n. t. „Gry sportowe" kpt. Piotr Laurentowski, odczyt sport.-lekarski „Poradnia sport. lek. — cele i zadania".				Dla wszystkich
Środy 14		j. w. hazena		Pokaz zaprawy lekkiej atletyki — Rolewski. Odczyt „Sporty Wodne" kpt. Rutkowski. Odczyt sport.-lekarski — dr Śliwińska.				
Środy 21		j. w. koszykówka		Pokaz zaprawy piłki nożnej — Krygier. Odczyt „Sport piłki nożnej" — Krygier Odczyt sportowo-lekarski „Znaczenie lecznicze ćwiczeń cielesnych".				
Środy 28		j. w. koszykówka		Pokaz pięściarski — sierż. Chojnicki, pokaz łuczniczy — Radomska, pok. szerm. Odczyt „Organizacja sportu w Toruniu" kpt. Laurentowski. Odcz. sport-lek.				
Czwartki dnia: 1, 8, 15, 22, 29 kwietnia 37 r.	Gimnastyczna	Z.S. oddz. młod. gimn. Rolewski	POS. grup. młod. sierż. Chojnicki	Oddz. Dębowa-Góra Gimn. Rolewski	POS. grup. starsz. Żwirek	Klub Wioślarski i Kajakowców Gimnastyka i gry — Żwirek		Ćwiczenia mężczyzn
	Hala sportowa	POS. grup. młod. sierż. Chojnicki	Z.S. oddz. młod. l. atlet. Rolewski	W.K.S. „Gryf" i K.S. Zw. Strz.-Toruń. Gry sport. — Podaszewski		K.S. KPW. „Pomorzanin" i T.G „Sokół" lek. atl. i gry — Kurtz, Kowalski, Włosek		
	Bokserska			W.K.S. „Gryf" sierż. Chojnicki				
Piątki dnia: 2, 9, 16, 23, 30 kwietnia 37 r.	Gimnastyczna	K. S. KPW. „Pomorzanin" gimnast. Kurtz	POS. grup. młod. Jaugschówna	Zaprawa drużyn repr. gier sport. StarzyKowa i Kurtz		P.O.S. gr. starsz. Kijaniówna	Kompl. gimn. i gier gr.st. Żwirek	Ćwiczenia kobiet
	Hala sportowa	POS. grup. młod. Jaugschówna	K. S. KPW. „Pomorzanin" l. atl. i gry Włosek	W.K.S. „Gryf" i K.S. Z.S. — Toruń Gry sportowe — Rynkowska		Kompl. gimn. i gier gr.st. Żwirek	P.O.S. gr. starsz. Kijaniówna	
	Bokserska							
Soboty 3	Urządzenia sportowe Okręgowego Ośrodka WF.	Od godz. 16-20 (16-18 kobiety, 18-20 mężczyźni) Okręgowy. Ośrodek WF. dla wszystkich — zwiedzanie urządzeń i ćwiczenia dla zwiedzających w sali gimn. i hali sportowej. Od godz. 20-21,30 rozgrywki w grach sportow. o mistrzostwo miasta Torunia.						
Soboty 10		Rozgrywki w grach sportow. o mistrz. m. Torunia — organizuje Miejski Komitet WF. i PW.						
Soboty 17		j. w. w dnin 10. IV. br.				j. w.		
Soboty 24		Pierwszy krok bokserski — orpanizuje WKS. „Gryf".						
Niedziele 4	Urządzenia sportowe Okręgowego Ośrodka WF.	Od godz. 15-19 (15-17 mężczyźni, 17-19 kobiety. „Okręgowy Ośrodek WF. dla wszystkich" — zwiedzanie urządzeń i ćwiczenia dla zwiedzających. Od godz. 19-21,30 — rozgrywki w grach sportowych o mistrzostwo miasta Torunia.						
Niedziele 11		Przed południem — zawody w grach sport. o mistrz. m. Torunia. Godz. 12 — Akademia Sport. w Teatrze Ziemi Pom. Po południu — „ „ „ „ „ „ „						
Niedziele 18		Zawody lek. atletyczne i bieg naprzełaj oraz rozgrywki w grach sportowych o mistrzostwo m. Torunia — organizuje Miejski Komitet WF. i PW.						
Niedziele 25		Pierwszy krok bokserski — organizuje WKS. „Gryf"						



RYNGRAF DLA NACZELNEGO WODZA

Zewnętrzna strona ryngrafu, wręczonego onegdaj przez delegację 15-ej Dywizji Piechoty Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, pod którego dowództwem Dywizja walczyła w czasie wojny polsko-sowieckiej. Ryngraf wykonany w srebrze, przedstawia na zewnętrznej stronie wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej w obramowaniu chorągwi pułkowych 15-ej Dyw., oraz buław Marszałkowskich.

Obrazki ze świata



PIĘKNO BUKARESZTU
Gmach Uniwersytetu w stolicy Rumunii w Bukareszcie.









NOWE ZNACZKI POCZTOWE

Z dniem 1 kwietnia rb. ukażą się w obiegu nowe znaczki pocztowe w cenie 5 gr, 10 gr, 15 gr i 20 gr.
Na zdjęciu naszym wzory nowych znaczków pocztowych, które będą wypuszczone przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów. Na znaczkach tych widzimy Klasztor Jasnogórski, Dworzec Morski w Gdyni, Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach.



DAR SPOŁECZEŃSTWA BRZEŻAŃSKIEGO DLA MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Ludność ziemi brzeżańskiej złożyła w darze Panu Marszałkowi, synowi ziemi brzeżańskiej, konia arabskiego z rzędem jako upominek imieninowy.

Królewna szwedzka w Toruniu

(Dokończenie ze strony 5-ej).

niały pogrzeb królewski i pochować ją w luterańskim wówczas kościele Panny Marii w Toruniu.

Sam pogrzeb królewny Anny Wazówny, który miał miejsce 16 lipca 1636, był jednym z najwspanialszych pogrzebów, jakie widział kiedykolwiek Toruń. Sam król Władysław co prawda nie przybył ze względów politycznych na ten pogrzeb. Zjawili się natomiast na nim reprezentanci najwybitniejszych rodów równowierczych, książęta zagraniczni oraz panie protestantki z całej Rzeczypospolitej.

Dnia 16 lipca 1636 roku o godzinie 8 rano rozkołysały się dzwony we wszystkich kościołach ewangelickich w Toruniu, a potem także we farze św. Jana, jedynym parafialnym katolickim kościele toruńskim. Z miasta Torunia wyszła procesja żałobna naprzeciw zwłokom królewny, aż do najbliższego folwarku, gdzie spotkano brodnicki kondukt żałobny, wiozący zwłoki królewny na wspaniałym rydwanie. 500 mieszczan brodnickich, ubranych od stóp do głów biało, z zielonymi wieńcami na głowach, stanowiło honorową eskortę zwłok królewny, w czasie transportowania ich z Brodnicy do Torunia. Po wygłoszeniu mowy żałobnej przez rektora gimnazjum toruńskiego Piotra Zimmermanna, oba połączone orszaki żałobne brodnicki i toruński wyruszyły ze zwłokami królewny w kierunku Torunia. Kondukt żałobny wkroczył do Torunia w następującym porządku:

Najpierw szli uczniowie z Starego i Nowego Miasta Torunia z ich nauczycielami, następnie postępowało owych 500 mieszczan brodnickich w bieli z zielonymi wieńcami na głowach. Potem kroczyli instrumentyści i muzykanci, a za tymi znowu orszak stu pastorów i ministrów protestanckich. Tuż za nimi na rydwanie pokrytym srebrną lamą spoczywała trumna ze zwłokami królewny Anny Wazówny, ciągniona przez sześć koni, przykrytych śnieżno-białymi kapami, na których był wyhaftowany „snopek" herb Wazów. Kapy te podtrzymywało z obu stron 24 dziewic z pierwszych rodów szlacheckich polskich w białych jedwabnych szatach z wiankami rozmarynowymi na głowach. Po obu stronach obok tych dziewic szło trzydziestu szlacheckich młodzianów z płonącymi pochodniami w rękach.

Tuż za rydwanem ze zwłokami postępował jako poseł i reprezentant nieobecnego na pogrzebie króla — książę na Ołyce Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński. Po jego prawicy szedł Krzysztof, piastowski książę śląski na Brzegu, po lewicy książę Anhaltu Fryderyk. Za nimi szli wojewoda chełmiński jako poseł braci królewskich, po którego prawicy i lewicy postępowali Piastowie śląscy, Ludwik i Chrystian książęta na Brzegu. W trzecim rzędzie szedł starosta starodubski, jako poseł sióstr królewskich, obok niego zaś Bogusław Radziwiłł i starosta radzyński. Potem postępowali różni senatorowie i dygnitarze polscy i litewscy ze swymi żonami, przy czym na samym końcu z magnatkami postępowali po obu ich stronach burmistrze i rajcy miasta Torunia. Za tymi dopiero szła reszta szlachty i rajców oraz urzędników toruńskich, a potem znowu postępowały najbogatsze mieszczki toruńskie, za tymi mieszczanie toruńscy według cechów, a na ostatku mieszczki toruńskie parami.

Do kościoła Panny Marii wnieśli trumnę ze zwłokami królewny rajcy toruńscy. Poduszkę, koronę i cztery wieńce poniósł aż do grobowca starosta libuski. Brama kościelna i ambona były przybrane białym całunem. Na katafalku trzystopniowym usadowiły się te dziewice, które szły obok karawanu, obok nich stanęli z pochodniami młodzieńcy szlacheccy. Nad zwłokami wygłosił teraz podniosłą mowę pogrzebową w języku polskim znakomity ewangelicki pastor polski Paweł Orlicz, poczem wojewoda wileński Radziwiłł wraz z wojewodą chełmińskim i innymi dygnitarzami ponieśli trumnę ze zwłokami Anny Wazówny do przygotowanego już dla niej w kościele grobowca, gdzie włożyli ją do trumny cynowej. Tu pożegnalną mowę pogrzebową wygłosił w języku polskim wojewoda wileński Radziwiłł, poczem zebrani wyszli z kościoła, udając się na stypę pogrzebową, do ratusza staromiejskiego na zaproszenie rady miasta Torunia.

Tak to królewna Anna Wazówna spoczęła wreszcie w pięknym swym, barokowym grobowcu w luterańskim podówczas kościele Panny Marii. Los jednak łaskawy zrządził tak jakoś dziwnie, że ta odszczepienica-apostatka, która wyrzekła się katolickiej wiary swych lat dziecinnych, spoczywa obecnie w kościele katolickim. W roku 1724 po znanych wypadkach rozzuchwalenia się motłochu luterańskiego w Toruniu, sąd sejmowy w Warszawie wyrokiem swym odsądził luteranów toruńskich od prawa posiadania kościoła Panny Marii i przysądził go bernardynom, a więc katolikom. Dzięki temu grobowiec luterańskiej królewny Anny Wazówny znalazł się wbrew woli tych, co ją chowali, w kościele katolickim, gdzie zresztą otoczony jest najtroskliwszą pieczą, jako jeden z najciekawszych zabytków dawnego Torunia.

MGR ST. WAŁĘGA



POLSKA WYPRAWA NAUKOWA NA GRENLANDIĘ

Towarzystwo Geograficzne we Lwowie zorganizowało pierwszą polską wyprawę naukową na Grenlandię pod kierownictwem znanego polskiego badacza polarnego i b. uczestnika duńskiej wyprawy grenlandzkiej z r. 1934 prof. dr Aleksandra Kosiby.

BĘDZIEMY MIEĆ NOWEGO POLSKIEGO ŚWIĘTEGO

Ojciec św. przyjmując ostatnio ks. prał. Salvatore Natucci, promotora generalnego wiary, oświadczył mu, że w sprawie stwierdzenia cudów przedstawionych do kanonizacji błog. Andrzeja Boboli powziął decyzję dla sprawy przychylną. Po świętach Wielkiejnocy, prawdopodobnie w niedzielę Białą, ogłoszony i odczytany zostanie dekret w tej sprawie.

Z MARTYROLOGII POLAKÓW ZA KORDONEM NIEMIECKIM

W dniu 24 i 25 lutego b. r. członkowie polakożerczego „Bund Deutscher Osten" zbierali na Śląsku Opolskim w Zabrzu i Gliwicach podpisy na podaniach do władz o likwidację polskich nabożeństw.

Wzbraniającym się grozili wydaleniem z chwilą wygaśnięcia Konwencji Genewskiej.

W Mikulczycach zaś, w których niedawno w związku z pobytem teatru katowickiego, miały miejsce antypolskie hece, miejscowi hitlerowcy zmusili rzeźbiarzy do usunięcia napisu „Oddali życie za swój Śląsk", umieszczonego na grobie poległych powstańców śląskich. Po kilku dniach na skutek energicznego protestu ludności polskiej, oświadczyli, że wyższa władza zniosła ich zarządzenie i zezwolili na umieszczenie napisu na dawnym miejscu.

Tak wygląda dzień powszedni Polaka w Niemczech.

CZY STOIMY W PRZEDEDNIU NOWEJ WALKI KULTURNEJ W NIEMCZECH?

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że przeprowadzony ostatnio w Palatynacie Saarskim plebiscyt w sprawie chrześcijańskiej szkoły gminnej dał 98,1 procent głosów za wprowadzeniem tej szkoły. Fakt ten nabiera specjalnego znaczenia w związku z ostatnią encykliką papieską, wypowiadającą walkę hitlerowskiemu uciskowi i bezbożnictwu.

NAPISAŁ W. ST.

Przedruk bez porozumienia z autorem wzbroniony

Bój w zatoce Kosarskiej [1)]

Z CYKLU „LEGENDA MORZA BAŁTYCKIEGO"...

POŚWIĘCAM CHINCE Z SZANGHAJU

Cała dywizja kontr- i torpedowców została skoncentrowana w KUJWASTO przy wylocie Moonsundu[2)] do zatoki Ryskiej.

Na kotwicach w pełni splendoru i powierzchownej potęgi pancernych artyleryjskich wież, obracając się w kółko, stały uśpione krążowniki „Sława" i „Bajan". Przejście pomiędzy latarniami „Paternoster"! i „Werder" zostało w ostatniej chwili zasypane minami ze stawiacza min „Amur". Nowo powstałe ogromne pole minowe posiadało kilka łamanych farwatrów dla dozorujących torpedowców, bardzo rzadko oznaczonych Wiechami w kierunku do boi Kubosar. Mniejszy minowiec, sprowadzony aż z Wołgi „Prypeć" miał zamknąć Soelo-Sund, cieśninę łączącą zatoki Fińską i Kosarską; od strony tej ostatniej, przy wejściu, nieustannie pełniły dyżur torpedowce dyonów pierwszego, piątego i szóstego.

Dwie kanonierki „Chrobry" i „Chiwinien" pozostawały na moonskich żmijkowanych nabieżnikach w rezerwie.

Dowódca Dywizji zrezygnował z obrony zatoki Ryskiej, załoga bowiem nie była zdolna do walk; zbyt wiele politykowała i była absolutnie niepewna, mimo, że wybuchy pseudoentuzjazmu wytrwania na stanowiskach i prowadzenia wojny do końca, aż do zupełnego zwycięstwa, następowały przy lada okazji. Co pewien czas ukazywały się na masztach okrętów sygnały, głoszące wszem i każdemu z osobna, że uchwałą załogi okręt od tej uroczystej chwili jest „okrętem śmierci". Zainicjował to krążownik „Sława", w jego ślady poszły „Bajan", kanonierki i stawiacz min „Amur". Torpedowce, które dotychczas niosły cały ciężar wojny na morzu i bezlitośnie prasowały fale Bałtyku i wody jemu pokrewne, przy każdej sposobności czy to w wywiadzie, konwoju, trałowaniu, ściganiu łodzi podwodnych nieprzyjaciela, stawianiu min, ostrzeliwaniu wybrzeży i całego szeregu bardzo poważnych bojowych zadań — z ciekawością, dużą rezerwą i milcząco przyglądały się wyczynom patosu bohaterów górnolotnych pustych słów pancernej braci. Nie od rzeczy będzie podkreślić, że na torpedowcach jeszcze panował jaki taki ład i porządek, a rozkazy przełożonych odgrywały nieostatnią rolę.

Koncentracja minowej Dywizji miała swoje uzasadnienie: sytuacja na froncie zmieniała się niczym na taśmie filmowej; co chwila oficer wachtowy rzucał na stół w mesie oficerskiej stosy rozszyfrowanych radiodepesz, które naświetlały dosadność i beznadziejność ogólnego położenia na wszystkich frontach, nie tylko na lądzie, ale i na morzu: Ryga padła; na cyplu Cerel w Irbeńskiej cieśninie, potężne morskie baterie zamilkły, załoga pierzchła; garnizon Arensburga na wyspie Ozylii opuścił miasto, skoro dowiedział się o możliwościach desantowych operacyj przeciwnika, lotnicy tylko dzielnie spisali się i zabrali ze sobą prawie wszystkie aparaty, meldując się w Kujwast'o; miasto Parnawa płonęło w ogniu pożogi wojennej... Awangarda nieprzyjaciela sprawnie i szybko nacierała, dokonując przysłowiowy „Drang nach Osten".

Nieprzyjaciel jednak nie tylko zamierzał wysadzić desant na wyspach — lecz jego operacje były zakrojone na szerszą skalę: udział brała cała flota morza Bałtyckiego, wspierana częściowo przez flotę morza Północnego. W zatoce już posuwało się kilkadziesiąt traulerów, czyszcząc od min farwatry, w ich ślady żółwim krokiem kroczyły eskadry liniowych okrętów, krążowników i pancerników, czujnie chronione od ataków łodzi podwodnych kilkoma dywizjonami torpedowców. Z godziny na godzinę wzmagała się intensywna działalność wywiadu lotniczego — zapowiedź szybkich poczynań ofensywy. Ta sama praca w kierunku łącznego natarcia, szła po drugiej stronie wysp Ozylii, Moon, Worms z tą tylko różnicą, że tam, pod solidną opieką potężnej floty, płynęły transportowce z desantem, materiałem pędnym, prowiantem i t. p. Łodzie podwodne i hydroplany miały specjalne zadanie wykorzystania popłochu i szerzenia zamętu na okrętach strony przeciwnej. Słowem, groźne chmury od zachodu pędziły wolno, ale zupełnie pewnie na wschód, łamiąc i burząc w zarodku każdy napotykany opór zdezorganizowanych bojowych jednostek Floty Rosyjskiej.

Pewnego poranku została zaalarmowana w Kujwast'o cała Minowa Dywizja: do zatoki Kosarskiej, przez mgłę Soelosundu przedostały się dwa dywizjony torpedowców przeciwnika. Bój wstępny artyleryjski zawiązał kontr-torpedowiec „Grom", wzywając pomocy kanonierek i torpedowców pierwszej rezerwy. Nierówna walka, którą poprowadził k-torp. „Grom" wplotła liście wawrzynu w chwalebny wieniec jego pierwszego i niestety ostatniego triumfu. Rezultat pojedynku artyleryjskiego jednego k-torpedowca przeciwko 16 torpedowcom nie był najgorszy: W linii bojowej loksondromii, cofając się ku swoim i ostrzeliwując się ze wszystkich dział, mocno podziurawił kadłub niemieckiego dywizjonera, na który skoncentrował ogień, i to do tego stopnia, że gdyby nie natychmiastowa pomoc towarzyszących mu torpedowców, które z dwóch stron, burta przy burcie wyprowadziły go z zatoki, pod opiekuńcze skrzydła krążowników — to bezsprzecznie musiałby spocząć na dnie morza. Nieco później, z wywiadu, dowiedzieliśmy się, że mimo troskliwych zabiegów i, zdawało się, potężnej opieki całej eskadry — na przejściu, w drodze powrotnej do Libawy, mniej więcej na trawersie latarni Steinort, jednak zatonął; załoga tego torpedowca została we właściwym czasie przeniesiona na okręty konwoju. Uszkodzenia „Groma" dały się łatwo i prowizorycznie naprawić na poczekaniu, poza rufowym działem, które wraz z obsługą, celnym pociskiem dywizjonera, zostało zniesione z pokładu.

Dnia następnego, będąc w służbie przy wejściu do zatoki Kosarskiej, kontr-torpedowiec „Grom" na powierzchni morza przestał się kołysać: przygodny i jedyny strzał z niemieckiego krążownika przez cypel Soelosundu pogrążył go w otchłani; cudem udało się uratować zaledwie jednego oficera i kilku marynarzy.

Tegoż dnia w południe rozpoczęła się wielka ofensywa i właściwy bój nie tylko w zatoce Kosarskiej, ale jednocześnie i w Kujwast'o. W linii bojowej krążowniki „Sława" i „Bajan" odpowiadały salwami swych dział z wież pancernych na bardzo skuteczne ataki artylerii liniowych okrętów niemieckich. Cała reda w Kujwast'o, a częściowo i zatoka Kosarska zostały zarzucone pociskami ciężkiej artylerii. Tu i tam ukazywały się wybuchy ognia; ogromne, ciągłe słupy wzburzonej wody świadczyły o deszczu granatów, szrapneli i lotniczych bomb. W powietrzu toczyły się zażarte walki myśliwców, co wcale nie przeszkadzało bombardującym ciężkim samolotom w pozbywaniu się swego cennego ładunku. W zatoce Kosarskiej kilka dyonów torpedowców prowadziło bój. Kanonierka „Chrobry" zdążyła zatopić ze swoich 130 mm dział w przeciągu kilka minut dwa torpedowce przeciwnika. Jeden z niemieckich

---

[1)] Zatoka Kosarska — mała zatoka wrzynająca się w południowo-wschodnią część wyspy Dagonii (Dagö), leżącej naprzeciw północno-zachodniego pobrzeża Estonii. Wyspa ta obecnie, podobnie jak leżąca od niej na południe większa wyspa Ozylia (Oesel), wchodzi w skład świeżo po wojnie powstałego państwa estońskiego.

[2)] Moonsund — cieśnina, oddzielająca wyspy Dagonię i Ozylię od Estonii, tak nazwana od leżącej w pośrodku niej małej wyspy Moon.

torpedowców wyleciał w powietrze na minie tuż przy nabieżnikach... Nad wodą sterczały tylko dwa kominy... Minowa dywizja opanowała plac boju i wyparła wroga z zatoki Kosarskiej... Gorzej przedstawiała się sprawa w Kujwast'o: krążowniki „Sława" i „Bajan" musiały wycofać się z boju wobec przewagi sił strony przeciwnej, chociaż zdeklarowały się jako „okręty Śmierci". „Bajan" uchodził, mając pożar na dziobie okrętu od trafnego pocisku. Przy wysepce Szyldau, przy wejściu do kanału, krążownik „Sława" beznadziejnie osiadł na mieliźnie. Dowódca krążownika, aby nie oddać okrętu w ręce nieprzyjaciela, spowodował wybuch rufowych magazynów amunicyjnych. Aktu ostatecznego zniszczenia dokończyła torpeda, wpuszczona na prośbę Dowódcy z jednego z torpedowców 5 Dywizjonu.

Ze świtem wycofała się, na rozkaz Dowódcy Floty, Minowa Dywizja Ryskiej zatoki na Charylajd.

Rojno i gwarno było na torpedowcu „Kazaniec", kiedy po ciężkiej służbie i bojach w zatoce Ryskiej, Kosarskiej i Moonsundzie otrzymał rozkaz powrotu do Helsingforsu. Przed chwilą w mesie oficerskiej zameldowali się wędrowni bracia „Bim-bom", młodzi porucznicy, dopiero trzy lata temu opierzeni w mundury Oficerów Marynarki Wojennej: jeden korpusu morskiego — Orzełkowski, drugi korpusu technicznego — inżynier mechanik Sapożkowski. Pod każdym względem była to dobrana para: wesoło i bez troski wiodła swój żywot, a że w dodatku bardzo często miewała szalone pomysły, które spontanicznie wprowadzała w czyn — pozyskała sympatię w dywizji, była ogólnie lubiana, no i cieszyła się niebywałym wzięciem. W mojej pamięci na długo pozostanie niezatarte wrażenie z pierwszej gwiazdki na torpedowcach, gdzie para braci „Bim-bom" debiutowała.

W wieczór Bożego Narodzenia na jednym z torpedowców Dyonu, zebraliśmy się wszyscy. Honory domu czynił starszy oficer „Amurca", znany szermierz i bojownik o klasę wódek, a który wyjątkowo był posiadaczem dość dużej rudej brody. Bardzo poczciwy człek, miły i towarzyski, miał jedną charakterystyczną wadę marynarską: lubiał zaglądnąć do kieliszka i czasem, jak sam się wyrażał o sobie w leksykonie marynarzy „namoczyć mordę". Potrafił nieraz, kiedy miał dolegliwość na sercu, upić się „na perłowo" i wówczas łzy, jak perły, spływały z jego ócz na brodę...

Przy obchodzie owej „gwiazdki" nasz miły i gościnny Pan Domu, zaledwie zaczęła się uroczystość — już był gotów: płakał serdecznie, jak żubr, łzy się perliły i, jak zwykle, spływały na brodę... Wszystko mógł przeboleć, ale, że nigdzie nie mógł wytrzasnąć choinki — to go bolało!... i dlatego też tak rzewnie płakał.

Bracia „Bim-bom" z początku skromnie przypatrywali się temu, co się działo naokoło i dopiero, gdy całe towarzystwo miało dość w czubie, wystąpili na arenę i zabrali głos: „Dlaczego broda nie może być choinką? przecież doskonale może zastąpić prawdziwe drzewko"... i bardzo prędko ku ogólnej wesołości i naszego brodacza też, zaczęli wtykać w brodę palące się zapałki, niby świeczki... no i dekorować papierkami brodę przy pomocy spinaczy... Efekt był zadziwiający: wesołość zebranych osiągnęła maksimum, właściciel brody przestał płakać, tylko dmuchał i z wielką miłością czule głaskał swe owłosienie. Rano zakończyło się wszystko szczęśliwie i bez konsekwencyj w jednej z podrzędnych „portowych" knajp Rogöküla, gdzie jeden z braci „Bim-bom" z dużą zręcznością wgramolił się na stojącą w beczce palmę i zaczął udawać małpę. Jego przyjaciel nie mogąc w żaden sposób wyperswadować mu, aby tenże opuścił tę tropikalną roślinę, w ostateczności zdecydował się na radykalny krok — siekierą wyrąbał palmę, która gruchnęła na podłogę wraz z samozwańczą małpą... Tym się tłumaczy, że bracia „Bim-bom" znani byli nie tylko na Dywizji, ale i na całej flocie, jako naprawdę oryginalne typy minionej epoki wojny światowej.

Tym razem na torpedowcu „Kazaniec" bracia „Bim-bom" płynęli w stronę Helsingforsu. Barwnie opowiadali swe przeżycia z ostatniej eskapady w Rydze, kiedy to w wózku dla niemowląt jeden wiózł drugiego do kawiarni „Atè" i zażądał „mleczka dla dziecka", ale znanej marki i nie mniej, jak 40% — — — — — — — —

Kiedy odpływali z Rygi w stronę Parnawy i Moonsundu, torpedowiec ich został obrzucony „butelkami" z hydroplanów niemieckich; butelki te ładnie pękały i dawały ogromne słupy wody...

Refleksją braci było to, że kto wie jaki obrót wzięłaby wojna na morzu, gdyby zamiast butelkowych bomb, obrzucaliśmy się butelkami szampana albo jakim innym poczciwym trunkiem... Ku ogólnemu zmartwieniu, problemu tego nie dało się rozwiązać po myśli młodych i obiecujących braci „Bim-bom".

Zgodnie uznaliśmy, że atak hydroplanów należało zrozumieć jako pożegnalny gest i pewne „chang'e" uprzejmości, bo przecież torpedowiec nie pozostał dłużny i wściekle, ale z tym samym wynikiem co i lotnicy, obstrzelał eskadrę motorowych ptaków.

Twarda rzeczywistość wymagała z żelazną konsekwencją niszczyć wszystko to, co było sobie przeciwne.

Wachtowy marynarz wydzwonił godzinę obiadu. Prowiantowy podoficer na pokładzie rozpoczął wydawanie bakszaftowym poszczególnych stołów dużych bochenków chleba. Raźno zabierała się wiara marynarska do pałaszowania, wcinania i wpychania smacznego obiadu. W mesie oficerskiej też czyniono przygotowania do obiadu. Nagle stało się coś strasznego i nieoczekiwanego... — torpeda! Wypuszczona z łodzi podwodnej, wpadła do burty okrętu. Nastąpił gwałtowny wstrząs torpedowca od wybuchu, trzask łamanej stali i żelaza, krzyki i dzwony alarmu wodnego... Potężnymi strumieniami woda zaczęła się wdzierać do wnętrza torpedowca „Kazaniec". Część oficerów i bracia „Bim-bom" już była na pokładzie... W mesie Dowódca poszukiwał czapki, nie zwracając uwagi na grozę położenia i beznadziejną sytuację... Woda przez skoszone wybuchem drzwi mesy oficerskiej płynęła wartkim potokiem... Z wielką trudnością przedarłem się przez drzwi kabiny, które zdawało się, nie chciały nas wypuścić... gorzej było z Dowódcą, który nie hołdował zasadom utrzymania smukłej linii. Musiałem dopomóc mu i dosłownie wyciągnąć z mesy... Szarpnąłem z całej siły i kawałek łydki mego Dowódcy oderwał się, wyrwany ostrym kantem żelaza...

Na pochylonym pokładzie torpedowca, w obłokach dymu i pary, długo zastanawiać się nie było potrzeby... „Kazaniec" zanurzał się... Należało jak najprędzej opuścić topielca z przeznaczenia, a groziło nam jeszcze poważne niebezpieczeństwo wirów. Trudność naszej sytuacji pogarszał fakt, że Dowódca słabo pływał; rozpaczliwe poszukiwanie jakiegokolwiek solidnego przedmiotu spełzły na niczym. Naokoło pływało dużo bochenków chleba z zaledwie rozpoczętego obiadu marynarzy i one właśnie były tą słomką, która przyniosła ratunek... Ująwszy pod pachy bochenki chleba, płynął Dowódca w stronę latarni Odensholm, na kamieniach której prawie od początku wojny siedział, ofiara bałtyckiej mgły, krążownik niemiecki „Magdeburg" — a ja jemu dzielnie sekundowałem...

Za chwilę powierzchnia morza była gładka... nie było widać nawet topu masztu z torpedowca „Kazaniec"; pogrążył się, ale na całego... „Sic transit gloria mundi".

Uratowały nas i zabrały na pokład torpedowce 6 dywizjonu. Dowódca musiał odjechać do szpitala. W liście do swej żony pisał tak: „...proszę zrozumieć jedno, że można przelać krew za Ojczyznę, ale stracić funt własnego mięsa przy obecnej drożyźnie — jest to ofiara prawdziwa i naprawdę bezcenna...'"

DZIAŁ KOBIECY

Z WYSTAWY GRAFIKI JAPOŃSKIEJ W WARSZAWIE



Wystawa grafiki japońskiej, urządzona w salonach Poselstwa Japońskiego w Warszawie, objęła 700 eksponatów, reprezentujących dawną i współczesną grafikę japońską. Zdjęcie nasze przedstawia obraz malarza japońskiego — K. Onchi — „Kobieta japońska".

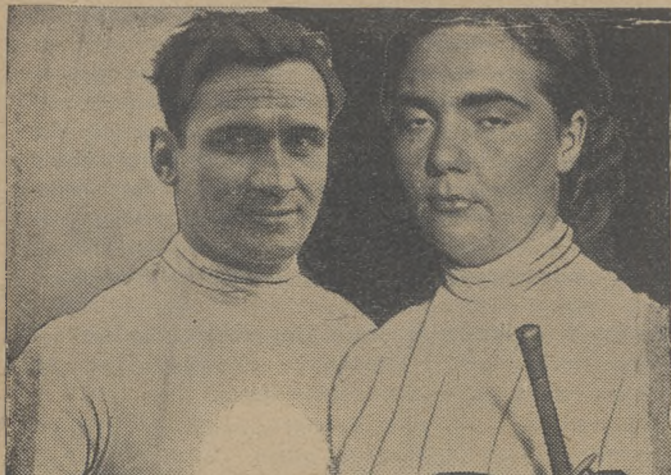
Znaczenie gospodarstwa domowego poza domem

Domowe gospodarstwo kobiece jest w życiu gospodarczym jednym ogniwem łańcucha wiążącego się w logicznie ekonomiczną całość. Jest to przecież warsztat pracy, za który kobieta jest odpowiedzialna nie tylko wobec swej rodziny, ale na równi z każdym wykonującym pracę zawodową — za sprawność państwowej gospodarki. Nie jest przecież wszystko jedno, co się do domu kupuje, jakie się nosi odzienie, jak jest pomyślane pożywienie codzienne. W zakupach nieodzownych drobiazgów można dać pierwszeństwo firmom krajowym. Jeżeli chodzi o ubranie, bieliznę i obuwie, trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że robienie zakupów w trzecim podwórku, na czwartym piętrze, wejście przez kuchnię, w mieszkaniu prywatnym, zaopatrzonym w szmuglowane towary zagraniczne, jest nie drobnym świństwem ale poprostu złodziejstwem. Nie wiem czy warto dla kilku groszy popierać handel nielegalny ze szkodą dla własnego przemysłu i skarbu państwa. Poza tym w sprawie ubioru trzeba wziąć pod uwagę jego praktyczność, estetyczność wyglądu, stosunek ceny do możności wydania pieniędzy a modę, mam wrażenie należy umieścić na końcu. Niech przykładem tu będą pończochy-pajęczynki, które moda kazała nosić przy 25 stopniach mrozu. Ale jeżeli nawet tak szczęśliwie się składa, że wiele pań może sobie pozwolić na odmrożenie nóg i chorowanie na grypę, to na pewno ze względów finansowych znacznie mniej jest w możności wydania 7—10 zł kilka razy miesięcznie na niepraktyczne pończoszki bez uszczerbku dla innych koniecznych pozycyj budżetu domowego.

Pożywienie codzienne musi być tak pomyślane, żeby było odżywcze i indywidualnie dostosowane do warunków zdrowotnych domowników. Nie wystarczy jeżeli na całej linii frontu kulinarnego wyklęty ocet zastąpi cytryna, dlatego że „podobno szkodzi". Bardziej należy zwracać uwagę na proporcję między mięsem, jarzynami, płynami i tłuszczami, niż na przesądy cioci Maryni i inteligentne dobieranie składników odżywczych, jak białka skrobii, węglowodanów, pamiętając o tym, że związki wapna i fosforu są konieczne dla dzieci i dorastającej młodzieży.

Zdrowie domowników, rozwój fizyczny i przyszłość zdrowotna młodego pokolenia zależy w dużej mierze od sposobu odżywiania się przy zachowaniu innych warunków higieny jak czystości, powietrza w mieszkaniu, zapewnienia koniecznego odpoczynku, a więc snu i t. p.

Na pozór sprawy domowe wydają się małostkowe, ważne tylko dla środowiska domowego, ale po głębszym wejrzeniu widać, jak w sumie oddziaływują na strukturę gospodarczą, ważąc zresztą i na innych dziedzinach życia zbiorowego.



KOBIETA-SZERMIERKA MISTRZYNIĄ ŚLĄSKA

Znani mistrzowie Śląska we florecie i szabli. Z prawej strony Stanoszkówna (Katowice), śląska mistrzyni floretu, z lewej Sobik (Policyjny Klub Sportowy w Katowicach).

JAKIE DAWAĆ DODATKI DO ROSOŁÓW, ZUP I MIĘS

KASZKA KRAKOWSKA W KOSTKĘ

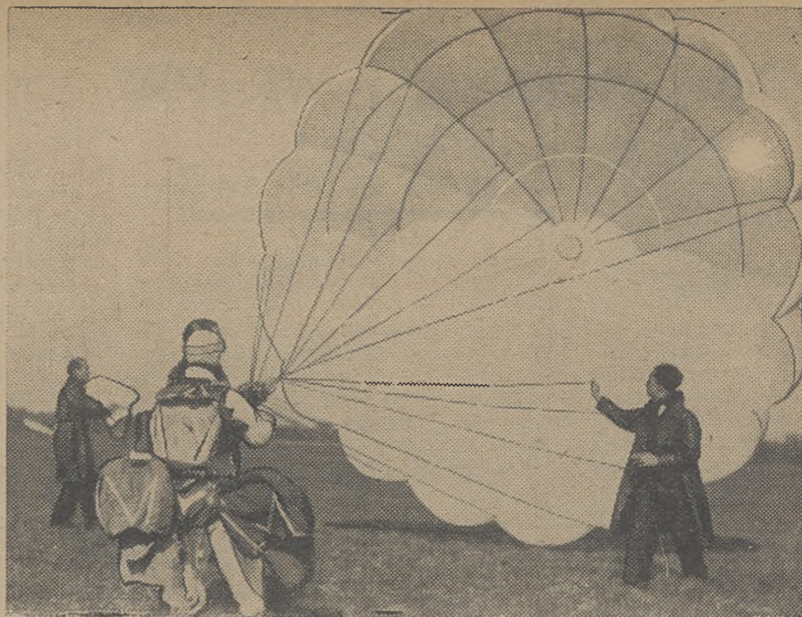
10 dkg. kaszki krakowskiej dokładnie umyć, wsypać do garnka na gotującą wodę, posolić, dodać łyżkę masła i gotować na małym ogniu, ciągle mieszając. Gotować trzeba około 20 minut dopóki kaszka nie stanie się przeźroczysta. Następnie zwilżyć półmisek zimną wodą, wyłożyć kaszkę i rozsmarować ją na półmisku łyżką, zanurzoną w zimnej wodzie. Kaszka ostudzona w ten sposób stwardnieje i wówczas dopiero kraje się ją w kostkę i podaje na stół do rosołu lub zupy.

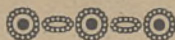
KASZKA KRAKOWSKA ZACIERANA JAJKIEM

Na 4 osoby wystarczy mniej więcej 12—15 dkg. kaszki, którą należy umyć w wodzie, dokładnie wysuszyć, po czym zatrzeć całym jajkiem uprzednio dobrze rozmieszanym, przełożyć na brytwankę lub patelnię i wsunąć do letniego pieca, w którym powinna pozostać przez 15—20 minut, aby się wysuszyła. Dopiero później kaszkę tę wrzuca się do rondelka, zalewa wrzącą wodą, soli, dodaje łyżkę masła i wstawia się do piecyka na 20 do 25 minut.

L. O. P. P.

We Francji przeprowadzono próby z zastosowaniem nowego typu t. zw. poszóstnego spadochronu. Spadochron ten, który częściowo otwiera się w sześciu różnych fazach spadania, rozpoczyna swoje działania na wysokości 800 m, kończąc rozwarciem się do ostatniego płatu na wysokości 400 m.
Na zdjęciu naszym wynalazca nowego spadochronu p. James Wiliams po wylądowaniu





Sport spadochronowy

Zarząd Okręgu Pomorskiego L. O. P. P., po koniecznych wstępnych przygotowaniach w roku ubiegłym, realizuje obecnie uprawianie sportu spadochronowego.

Pierwszymi ośrodkami na Pomorzu będą: Grudziądz, który już posiada wieżę do skoków i Toruń; dla tego miasta Zarząd Okręgu L. O. P. P. zamówił już wieżę w jednej z hut śląskich.

Kierownictwo uprawiania tego sportu w Grudziądzu należy do Zarządu Koła Szybowcowego L. O. P. P. w Grudziądzu.

Na terenie Torunia zapoczątkowaniem sportu spadochronowego zajmie się bezpośrednio Zarząd Okręgu. Z nastaniem odpowiedniej pory do skoków szkolnych i po wybudowaniu wieży ogół zainteresowanej tym sportem młodzieży zostanie powiadomiony o rozpoczęciu sezonu i otwarciu wieży, t. j. o oddaniu jej do użytku wszystkich chętnych, a następnie o skokach z balonu.

Obecnie w okresie kończącej się zimy, Zarząd Okręgu L. O. P. P. pragnie zaznajomić szerszy ogół z najważniejszymi wskazaniami i wymaganiami zdrowotnymi, jakie są stawiane skoczkom spadochronowym.

Pierwszą pogadankę rozpoczynamy rysem historycznym.

HISTORIA SPADOCHRONU

Jak daleko wstecz sięga pamięć, umysł ludzki wysilał się, aby opanować bezbrzeżny ocean powietrzny. Możliwość poruszania się tylko po ziemi było stale dla człowieka za mała. Z zazdrością przyglądano się ptakom bujającym w nieograniczonej przestrzeni, dla których nie było żadnych przeszkód terenowych, a które człowiek na każdym kroku zmuszony był zwalczać.

Wzorując się na ptakach, budowano przyrządy do wznoszenia się w powietrzu w postaci skrzydeł opierzonych.

Najstarszą wzmianką o próbach opanowania powietrza będzie prawdopodobnie podanie o locie Ikara, który skonstruował skrzydła z piór ptasich, spuszczając się na nich ze wzniesienia. Pierwszym faktem dokonanym jest krok andaluzyjczyka Casima w roku 875.

Prawdopodobnie próby te nie były udane, gdyż dopiero po dwuwiekowej przerwie znajdujemy wzmiankę o skokach wykonywanych z wieży kościelnej przez zakonnika Oliwier'a.

W wieku XIII-tym Becon wydał książeczkę p. t. „O tajemniczych dziełach sztuki i natury", w której oprócz opisów różnych maszyn i przyrządów, poruszył możliwość skonstruowania maszyny latającej, a nawet podał jej opis, z czego można sądzić, że próby były wykonywane.

I znów następuje przerwa. Dopiero w wieku XV-tym znakomity uczony i artysta Leonardo da Vinci stworzył ideę latającej maszyny, śruby powietrznej i spadochronu.

Twierdził on, że: „Jeżeli człowiek przymocuje się do namiotu z płótna żaglowego o wymiarze 20 łokci szer. i 20 łokci wysokości, może skoczyć z każdej wysokości nie odnosząc przy tym żadnych obrażeń".

W roku 1670 wydrukowane zostało dzieło, w którym również podany jest opis i rysunek spadochronu, autorem jego był Włoch.

W tym czasie myśl użycia spadochronu była wykorzystana praktycznie przez więźnia Lawen'a, który uciekł z twierdzy, skacząc z muru do fosy nisko położonej przy pomocy spadochronu zeszytego z prześcieradeł.

Z końcem wieku XVIII-go w roku 1783 we Francji, bracia Montgolfier zbudowali statek powietrzny zdolny do unoszenia się w powietrzu. Im pierwszym przypisują urzeczywistnienie możliwości unoszenia się w powietrzu. Od tej daty spotykamy coraz więcej realnych pomysłów konstrukcji spadochronu.

Spotykamy spadochrony w formie parasola okrągłego z usztywnioną kopułą, którego konstruktorem był francuski fizyk Lanormand. Doświadczenia swoje zaczął w roku 1783, skacząc z wierzchołku wysokiego drzewa z dwoma parasolami, powtarzając skoki na specjalnie przez siebie skonstruowanym parasolu o promieniu 4,3 m.

Jednocześnie francuski lotnik balonowy Blanchard, przeprowadzając pokazowe loty balonem, wyrzucał różne przedmioty, a nawet stworzenia żyjące, na spadochronach, ku uciesze zgromadzonej publiczności, lecz osobiście skoczyć nie odważył się.

W dniu 22 października 1795 roku francuski lotnik balonowy Garnier na wys. 1000 m oddzielił się wraz z koszem od balonu opadając na spadochronie usztywnionym i lądując pomyślnie. Lot ten nie należał do przyjemnych, gdyż spadochron, nie posiadając otworu w górnej swej części, powodował bujanie. Skoki swoje Garnier powtarzał kilkakrotnie, a nawet zabierał ze sobą swoją krewną Elizę.

Nadszedł wiek XIX-ty, w którym zaczął się właściwy rozwój lotów balonowych. Zaczęto stosować jako siłę podnośną balonu gazy lżejsze od powietrza, co w dużej mierze przyczyniło się do bezpieczeństwa lotów. To też spadochron przestał być ceniony jako środek ratunkowy, lecz wykorzystany był przez różnych akrobatów jako atrakcja na imprezach dochodowych.

Na imprezach takich pokazywano skoki ze spadochronem z płonącego balonu, skoki na wodę, ćwiczenia na drążku umocowanym pod spadochronem i t. p.

Nie brak też różnych nowych i oryginalnych pomysłów konstrukcji spadochronów: W roku 1834, niejaki Cocung zbudował usztywniony spadochron w formie stożka spłaszczonego wierzchołkiem ku dołowi, lecz jego obliczenia teoretyczne zawiodły, gdyż spadochron szybko opadał, nie wypełniając swego zadania.

Pierwszy prototyp późniejszego spadochronu automatycznego ukazał się w roku 1880.

Spadochron ten (nieusztywniony), zbudowany z tkaniny, przyczepiony do sieci balonu na sznurku, który pod wpływem szarpnięcia przy skoku przerywał się i spadochron opadając, otwierał się pod wpływem oporu powietrza.

Był też pomysł zabezpieczenia całego balonu na wypadek rozerwania się powłoki i ujścia gazu. Konstruktorem takiego spadochronu był Capacio w roku 1892, spadochron jego pokrywał górną część powłoki balonu, działając w ten sposób, że w chwili ujścia gazu zmniejszał szybkość opadania całego balonu. Praktycznego, szerszego zastosowania nie miał z powodu dużej wagi i skomplikowanej konstrukcji.

Do wieku XX-go latano tylko na statkach lżejszych od powietrza, z chwilą udoskonalenia maszyny parowej i wynalezienia lekkich motorków, zaczęto je stosować do aparatów, które dziś zwiemy samolotami.

Widzimy więc w roku 1903 Amerykanów, braci Wright, lecących na statku cięższym od powietrza, poruszanym motorem. Razem z nowymi zdobyczami — nowe doświadczenia, a tym samym wzrasta ilość katastrof i ofiar. Mimo to, lotnicy zastrzegali się przed używaniem spadochronów, twierdząc, że lotnikowi przede wszystkim powinno zależeć na aparacie, który winien doprowadzić w całości do ziemi, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo.

Dział organizacyj WF. i PW.



Z życia strzelców

Z życia Związku Strzeleckiego w Nowej Karczmie

Ideologia Związku Strzeleckiego przenika coraz szersze warstwy społeczeństwa. Najbardziej rozumie doniosłość tej organizacji młodzież, która czynem okazuje jej żywotność. Nie ma prawie dzisiaj ośrodka, w którym brakowałoby pionierów tej idei. Nawet najmniejsze wioski, będące na pograniczu Wolnego Miasta Gdańska jak Szumleś, Szpon i inne, w których jest młodzież skupiona w organizacjach Zw. Strzeleckiego.

Strzelcy nie boją się trudu i wierzą, że wspólnym wysiłkiem, tak jak szaleńcy 1914 roku, którzy czynem wykazali, że „Chcieć — to móc", poszli za przykładem bojowników o Niepodległość i zameldowali się w dniu 21 b. m. w Nowej Karczmie przed Urzędem Gminnym swemu komendantowi powiatowemu obywatelowi kapitanowi Baskiewiczowi, że gotowi są do pracy p. w.

Pomimo złej drogi i niepogody obywatele strzelcy przybyli, by wchłonąć coś z żołnierki i wychowania obywatelskiego.

Oddział Z. S. Nowa Karczma i pododdziały Szumleś i Szpon od godz. 14-tej wyruszyły na ćwiczenia bojowe.

Serce rośnie, widząc junaków w postawie sprężystej, w szeregach karnych i sprawnych przy pracy nad wyrobieniem ducha i ciała.

Po wykazaniu sprawności fizycznej i po zasłużonym posiłku strzelcy udali się do świetlicy Z. S. w Nowej Karczmie celem zdania rachunku z pracy oraz pogłębienia zasad obywatelskich.

Do braci strzeleckiej przemówił ob. kompanijny Marszał Józef. W słowach prostych, ale szczerych, prawdziwie strzeleckich wykazał, że organizacja Z. S. jest organizacją stojącą na czele innych zrzeszeń, gdyż od jej rozwoju, jakości, liczebności, sprawności zależy siła i potęga obronności bytu Niepodległościowego.

Celem pogłębienia uczuć patriotycznych spoistych i więzi narodowej ćwiczono z junakami pieśń żołnierską zrodzoną z potu, trudu, znoju i krwi legionistów w czasie bojów o wolność.

Nasi Kapewiacy



Grudziądz. W dniu 27 stycznia br. wygłosił delegat Zarządu Okręgu K. P. W. w Toruniu p. Gierszewski odczyt pt. „Wpływ spraw morskich na dawne dzieje Polski". Prelegent zobrazował przed słuchaczami morze jako potężny czynnik rozwoju gospodarczego Państwa, podając, że walka o prymat na morzu między Anglią i Niemcami była jedną z głównych przyczyn wojny światowej. Następnie przechodząc do zagadnień morskich dotyczących Polski, opisał walki o ujście Wisły za Mieczysława I, Bolesława Chrobrego, Krzywoustego; wskazał później na polityczne osłabienie Polski, sprowadzenie Krzyżaków i utworzenie z nich nad Bałtykiem bariery dla ekspansji zamorskiej naszego kraju. Dalej dowiadujemy się o nadaniu Gdańskowi przez Kazimierza Jagiellończyka „Wielkiego przywileju morskiego" w 1457 roku, co było przyczyną przyszłego upadku Polski, o stworzeniu floty kaperskiej przez Zygmunta Augusta i jej upadku, o organizacji floty przez Walezego, Batorego i Władysława IV i wreszcie pokoju w Oliwie i utracie pobrzeża morskiego — końcu polskiej ekspansji morskiej. Doświadczenie 150-letniej niewoli powinno we współczesnym pokoleniu wzbudzić żywe zainteresowanie dla spraw morza i stworzyć kulturę morską. Po odczycie wygłosiła wiersz okolicznościowy własnego utworu żona prezesa Ogniska K. P. W. Grudziądz — Pani Maria Madany. W dalszej części wykonały śpiew solowy i zespołowy uczenice p. Madanowej. Na dalszą część programu złożyły się: taniec marynarzy, śpiew chóru „Sygnał", taniec cygański, oraz przedstawienie jednoaktówki „Wojna z teściową". Cały wieczorek pozostawił u wszystkich miłe wspomnienie, a prelegenta jak i wykonawców poszczególnych części darzono niemilknącymi oklaskami.

Swarożyn. Z okazji 17-tej rocznicy wkroczenia Wojsk Polskich na Pomorze urządziło Ognisko K. P. W. Swarożyn w dniu 30 stycznia uroczystą akademię, którą zagaił prezes ob. Kukliński, witając zarazem zebranych członków i gości.

Ob. Prezes Kukliński omówił na wstępie obszernie moment wkroczenia Wojsk Polskich na Pomorze i objęcie wszelkich urzędów przez polskie władze. W zakończeniu przemówienia wzniósł on okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, jej Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza Rydza-Śmigłego, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli.

W dniu 1 lutego br. Ognisko nasze urządziło uroczystą akademię celem uczczenia imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Akademię zagaił Prezes ob. Kukliński, witając serdecznie wszystkich obecnych, po czym ref. kulturalno-oświatowy ob. Nicman wygłosił obszerny referat na temat „Jak nasz ukochany solenizant współpracował z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, by doprowadzić naszą Rzeczpospolitą do dzisiejszej potęgi". W zakończeniu prelegent podkreślił, że my kapewiacy jako armia transportowa składamy w ofierze dostojnemu solenizantowi w dniu Jego Imienin olbrzymi dar ze swego codziennego wysiłku, stanowiącego cegiełkę w budowie potężnego gmachu Rzeczypospolitej Polskiej. Zapewniamy go również, że w tym codziennym trudzie będziemy kroczyć śmiało i zdyscyplinowanie ku lepszej świetlanej przyszłości.

Rezerwiści mają głos

Walne zebranie Związku Rezerwistów w Wągrowcu

W dniu 21 lutego b. r. odbyło się w lokalu związkowym roczne walne zebranie członków Koła Z. R., które zagaił prezes Koła por. Rutkowski, witając przedstawiciela władzy państwowej w osobie p. wicestarosty mgr Dankowskiego oraz członków zarządu powiatowego Z. R. z prezesem por. Dobkowiczem na czele. Po ukonstytuowaniu się prezydium w osobach pp. Dobkowicza jako przewodniczącym, Martyńskiego jako sekretarzem oraz Królaka i Wrombla jako ławnikami odczytany protokół z ostatniego walnego zebrania przyjęty został bez zmian.

W sprawozdaniach członków zarządu prezes Koła Rutkowski zobrazował starania zarządu Koła w kierunku ożywienia działalności, co się też w całej pełni udało. Zarząd przeprowadził szczegółową selekcję wśród członków, zwerbował większą ilość nowych członków, przeprowadził dwa ostre strzelania, urządził tradycyjny opłatek jak i zabawę karnawałową, tygodniowe strzelanie o nagrody i t. p.

Pomimo skreślenie znacznej ilości osób z listy członków, szeregi Koła poważnie się powiększyły, a stałą troską Zarządu jest kwestia umundurowania członków Koła. Zarząd zakupił już z własnych funduszy 22 czapki związkowe i sprowadzi w najbliższym czasie dalsze 40 czapek, tak że przy najbliższej okazji Związek Rezerwistów wystąpi już przynajmniej w sile plutonu.

Po sprawozdaniach skarbnika Napiecka i odczytaniu protokołu komisji rewizyjnej ustępującemu zarządowi udzielono jednomyślnie pokwitowania.

Do nowego Zarządu wybrani zostali w głosowaniu tajnym pp.: Rutkowski, Wrombel, Jezierski, Garczyński, Szulc, Dankowski i Napiecek. Do komisji rewizyjnej zaś pp. Czerwiński, Szałaty, Hyłka, zastępcy pp.: Tobolski i Potyrała. Wreszcie powstała komisja propagandowa w osobach pp.: Wrombla, Przysieka i Widzińskiego.

Preliminarz budżetowy przyjęty został na kwotę 769,95 zł tak w przychodach jak i rozchodach.

W programie pracy prezes Koła zapodał aktualne zamierzenia zarządu, jak: 1) powiększenie liczebności Koła i powołanie do życia placówek Z. R., 2) stworzenie sekcji scenicznej, drużyny lekkoatletycznej i footbalowej, sekcji bokserskiej i kolarskiej jak i drużyny doborowych strzelców, wreszcie urządzenie biblioteki, 3) zakup dalszych części umundurowania, szczególnie dla członków orkiestry, 4) wykonanie programu szkolenia wojskowego, 5) rozszerzenie opieki społecznej dla członków bezrobotnych i t. p.

W końcu przewodniczący por. Dobkowicz jako prezes Zarządu Powiatowego wyraził swe pełne uznanie dla prezesa Koła Rutkowskiego i pp. Wrombla, Jezierskiego, Pakuły, Napiecka i innych za wydajną pracę, dzięki której bilans rocznej działalności Zarządu Koła zamyka się na wskroś dodatnio. Życząc Kołu dalszej owocnej pracy przewodniczący solwował zebranie.

(Dokończenie ze strony 2-ej).

Przechodząc w zagajeniu kolejno do poszczególnych punktów porządku dziennego zebrania, przewodniczący z uwagi na zadanie, jakie Placówce Historycznej postawiło Wojsk. Biuro Historyczne przytaczał te punkty rozkazu D. O. K. VIII. z dn. 14 stycznia 1937 r., które wszystkich obecnych wprowadzają w treść obowiązków i uprawnień. W dalszym ciągu zagajenia podając obsadę Placówki Historycznej zatwierdzoną przez Wojsk. Biuro Historyczne przewodniczący, wyznaczony tymże rozkazem na kierownika Placówki, wyraził szczere przekonanie, że w imię ważności zadania wszyscy starać się będą o to, by materiał historyczny, jaki od Placówki wyjdzie do dyspozycji Wojsk. Biura Historycznego, był czystym obrazem rzeczywistości historycznej i sprawiedliwą oceną pracy jednostek społeczeństwa Pomorskiego.

Odnośnie rozporządzenia ogłoszonego w Dz. Ust. R. P. Nr 68/35 pkt 428 p. przewodniczący prosi obecnych do podawania nazw nie wymienionych w spisie, a w swoim czasie pracujących dla niepodległości Pomorza organizacyj, aby w drodze pisemnego zawiadomienia do współpracy z Placówką móc je zaprosić, i o wystąpienie do M. S. Wojsk. z wnioskiem o uznanie dodatkowe. W tym celu odczytuje sekretarz listę obecnych delegatów i reprezentowanych przez nich organizacyj.

Następnie przewodniczący odczytał projekt odezwy do obywateli Pomorza i wskazał konieczność ustalenia formy pracy Placówki Historycznej, a uzależniając wskazaną formę pracy od uznania Wojsk. Biura Hist. wysunął wniosek do jej przyjęcia z tym, że obywatele, którzy z tych, czy innych Placówce Historycznej nieznanych przyczyn do Kom. Kwalifikacyjnych poszczególnych organizacyj nie zwrócą się, korzystać będą z prawa zwrócenia się wprost do Placówki.

W myśl punktu 6 porządku dziennego przewodniczący wysunął wniosek o zgłoszenie przedstawicieli poszczególnych organizacyj jako członków do Komisji Orzekającej.

Po zagajeniu nastąpiła dyskusja, podczas której zabierali głos:

do pktu 3 porz. dziennego z wnioskiem o ujęcie w ramy organizacyj objętych rozporządzeniem Ministra Spraw Wojskowych z dnia 12 września 1935 r. Dz. Ust. Nr 68/35 pkt 428 z uwzględnieniem czasu rozpoczęcia ich działalności:

p. Zawacki „Kółka Filomackie" na Pomorzu, „Skauting" Podkomisariat N. R. L. w Gdańsku, Towarzystwo Naukowe w Toruniu;

p. mjr st. sp. Łukowicz Tajne Komitety Obywatelskie, Rady Ludowe, Pomorski Związek Kół Śpiewaczych, Tow. b. Żołnierzy „Jedność", Polska Rada Żołn. Gdańsk, Żandarmeria Krajowa Pomorza, Policja Pomocnicza;

p. Odrowski Tow. Gimn. „Sokół" poza drużynami polowymi od daty powstania poszczeg. gniazd;

p. szamb. Prądzyński Tow. Ludowe od 1890—1895 kult.-oświat., Kółka Rolnicze, Spółdzielnie Zjednoczone w Patronacie Związku Spółek Zarobkowych i Gospod.;

p. Marciniak Zjednoczenie Zawodowe Polskie;

p. Dr Gąsowski Czytelnie Kobiet.

Do pktu 4 porządku dziennego w dyskusji przyjęto treść odezwy według załącznika.

Do pktu 5 porządku dziennego po zabraniu głosu przez p. wicestarostę krajowego Dr Gąsowskiego, aprobującego zaproponowaną w zagajeniu formę pracy Placówki i zwracającego uwagę na docenę nie żyjących uczestników — zebranie przyjęło w całości zaproponowaną formę pracy Placówki Historycznej w całości.

Sposób załatwiania spraw niestowarzyszonych przyjęto również po myśli zagajenia przewodniczącego.

Do pktu 6 porządku dzienego: na wniosek p. Dr Gąsowskiego zebranie przyjęło termin 14-dniowy, jako termin do przyjęcia nazwisk osób, które na stałe będą wchodziły w skład Komisji Orzekającej (1 delegat i 1 zastępca).

Zebranie Komisji Orzekającej ustalono za miesiąc z obowiązkiem dla delegatów poszczególnych organizacyj przedstawienia już konkretnych wniosków do uchwał.

Wobec wyczerpania porządku dnia, przewodniczący zamknął zebranie o 11.45, dziękując delegatom za liczny udział z prośbą o dalszą współpracę.

TORUŃ, dnia 6 marca 1937 r.

Protokólant:
por. Ratajczak, Sekretarz Placówki Hist. O. K. VIII.
Przewodniczący Zebrania:
Klementowski Stanisław, ppłk
Kierownik Plac. Hist. O. K. VIII.

POMORZANIE!

Podpisani przedstawiciele organizacyj niepodległościowych na organizacyjnym zebraniu Placówki Historycznej Pomorza przy D. O. K. VIII. podają do wiadomości, że Wojskowe Biuro Historyczne upoważniło Dowódcę Okręgu Korpusu Nr VIII. do zebrania nazwisk i faktów historycznych z czasów przeciwstawiania się zaborcom na polu kulturalnym i gospodarczym, oraz do zebrania historycznych działań wszystkich oddziałów powstańczych, które przyczyniły się do oswobodzenia Pomorza.

Działania te i fakty, zebrane w całości, znajdą się w historii polskiej niepodległości.

Uczestnicy otrzymają dyplomy, które posłużą jako dowód przynależności uczestnika w pracy zmierzającej do wyzwolenia Ojczyzny.

Dużo materiału historycznego jest już w organizacjach i związkach oraz u władz administracyjnych i sądowych, jednak więcej jeszcze materiału jest u Was Pomorzanie.

I dlatego tą drogą — by nie ukrzywdzić nikogo — podpisani przedstawiciele apelują do Was, by każdy, kto w działaniach tych brał udział, przesłał do swoich organizacyj, bądź do Placówki Historycznej przy D. O. K. VIII. swój opis wypadków historycznych z dołączeniem posiadanych dowodów, bądź zapodania świadków.

Komitet Wykonawczy Zjazdu b. Działaczy Niepodl. Pomorza:
(—) Dr Gąsowski (prezes)
(—) Ks. Kozłowski (Przew. Kom. Kwalifik)
i przedstawiciele innych organizacyj.

Sport

MIESIĄC PROPAGANDY OŚRODKÓW W. F.

Z rozkazu Państw. Urzędu WF. i PW. miesiąc kwiecień przeznaczony został na propagandę ośr. wf., która trwać będzie na terenie całego państwa od 1 do 30 kwietnia br. Dla informacji podajemy, że na terenie O. K. VIII. zorganizowane są następujące ośrodki wf.:

Okręgowy Ośrodek WF. w Toruniu — ul. Wały.
Miejski Ośrodek WF. w Bydgoszczy — ul. Libelta 5.
Miejski Ośrodek WF. w Grudziądzu — ul. Solna 9/11.
Miejski Ośrodek WF. w Toruniu — ul. Franciszkańska 20.

Przez cały wyznaczony miesiąc wszystkie ośrodki wzmogą swoją działalność przez:

a) udostępnienie organizacjom wf., pw. i sport. wykorzystania wszystkich możliwych urządzeń sportowych,
b) wzmożenie kontroli lekarskiej ćwiczących,
c) dostarczenie instruktorów wf.,
d) udzielanie pomocy w sprzęcie sportowym,
e) organizację imprez sportowych,
g) urządzanie wykładów, odczytów i pokazów różnych dziedzin sportu,
h) organizację masowych zapraw do POS. i przeprowadzenie prób o POS.

Szczegółowe programy opracują poszczególne ośrodki wf.

SPRAWA REPREZENTACJI TORUŃSKIEJ NA POMORSKIE ZAWODY SPORTOWE

W dniu 20 marca b. r. odbyło się w Toruniu zebranie kierowników sekcyj sportowych w celu ustalenia składu reprezentacji miasta na pomorskie zawody sportowe, które odbędą się w dniach od 1 do 3 maja br., a w których udział wezmą reprezentacje wszystkich miast wydzielonych i powiatów województwa pomorskiego.

W poszczególnych konkurencjach zawodów, t. j. w lekkiej atletyce, grach sportowych, piłce nożnej, strzelaniu, wieloboju wojskowym i w biegach kolarskich wezmą udział zawodnicy klubów KS. KPW. Pomorzanin, WKS. Gryf, GKS. Tow. Gimn. „Sokół", PPW. i KSM.

W najbliższych dniach wszyscy wyznaczeni zawodnicy rozpoczną treningi pod kierownictwem doskonałego instruktora p. Gwidona Rolewskiego.

Po zawodach eliminacyjnych, które odbędą się w końcu miesiąca kwietnia ogłoszony zostanie ostateczny skład reprezentacji m. Torunia.

HUMOR



Uzupełnione przysłowia

Kto rano wstaje — ten cały dzień jest śpiący.

*

Powiedz mi, z kim przestajesz, a ja ci powiem, kiedy pójdziesz do kryminału.

*

Uderz w stół, a — spuchnie ci pięść.

*

Nie wszystko jest złotem, co się świeci, n. p. dziura w łokciu lub wyświechtane granatowe ubranie.

Państwowiec

— Teraz to już pracuję tylko dla państwa!

— Nie wiedziałem, że pan jest takim patriotą. Komu więc poświęca pan tyle trudu?

— Wszystko co zarobię, zabiera komornik.

Biurokracy przy pracy

Do komisariatu policji wpada zadyszany jegomość i zgłasza dyżurnemu, że co dopiero skradziono mu rower, pozostawiony na chwilę na ulicy przed sklepem.

— A jaki był numer pańskiego roweru? — indaguje policjant.

— Niestety, ja kupiłem ten rower niedawno i nie zgłosiłem u władzy, więc rower mój nie miał tabliczki kontrolnej.

— Aha. A miał pan hamulce przy kierowniku?

— Nie.

— A latarkę i tylne światło?

— Nie.

— To w takim razie uiści pan naprzód 20 złotych kary za uchybienie odnośnym przepisom ustawy o ruchu kołowym na drogach, o potem zobaczymy co się da zrobić, by odnaleźć pański rower.

Redakcja „Podchorążego" (organ Szkół Podchorążych) organizuje z ramienia Wojskowego Instytutu Nauk.-Oświatowego pod protektoratem I-go Wiceministra Spraw Wojskowych gen. bryg. J. Głuchowskiego

WYSTAWĘ FOTOGRAFIKI WOJSKOWEJ

Wystawa odbędzie się w ostatniej dekadzie maja 1937 r. w Oficerskim Kasynie Garnizonowym w Warszawie.

1. **Udział** w niej jest dostępny dla wszystkich fotografów amatorów (fotografowie zawodowi mogą w niej uczestniczyć poza konkursem) wojskowych — oficerów, podchorążych, podoficerów oraz szeregowców zarówno służby czynnej jak i rezerwy.

2. **Ilość** nadesłanych prac i technika ich wykonania jest dowolna. Rozmiar — nie mniejszy niż 13 × 18 cm.

3. **Termin** nadsyłania prac na wystawę 10 maja 1937 r.

4. **Wystawa** będzie podzielona na dwie grupy: I. grupę początkujących, obejmującą eksponaty nadesł. przez autorów, którzy dotychczas nie brali udziału w wystawach fotograficznych i II. Grupę zaawansowanych, do której zaliczeni będą autorzy, którzy już wystawiali swe prace.

5. **Temat.** Do wystawienia zakwalifikowane zostaną prace, których temat związany jest z wojskiem. Zdjęcia mogą obejmować życie żołnierza w koszarach, na kwaterach, na ćwiczeniach i w polu, na uroczystościach, na urlopie i t. p. Mogą to być również zdjęcia portretowe, fragmentaryczne. Tematem zdjęć mogą być części oporządzenia, broń (z uwzględnieniem tajemnicy wojskowej), wnętrza koszar, żołnierz i przyroda, sport w wojsku, współpraca z ludnością cywilną, życie organizacyj P. W.

Wystawa obejmować będzie również zdjęcia historyczno-legionowe i z ostatnich wojen polskich oraz specjalny dział poświęcony życiu i pracy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

6. **Nagrody.** Przewidziane są nagrody pieniężne, przy czym wysokość pierwszej nagrody wyniesie 300 zł, drugiej 200 zł i trzeciej 100 zł oraz szereg dalszych cennych nagród. Szczegółowy wykaz nagród zostanie podany do dnia 15 kwietnia 1937 r. w „Polsce Zbrojnej" i „Podchorążym".

7. **Jury** wystawowe zostanie powołane przez Szefa Wojsk. Inst. Nauk.-Oświat.

8. **Regulamin:**

a) Nadesłane zdjęcia winny być opatrzone na odwrocie odpowiednim tytułem oraz imieniem i nazwiskiem autora (z podaniem jego przydziału wojskowego), prócz tego do każdej przesyłki winien być dołączony spis wszystkich nadesłanych zdjęć przez danego autora z czytelnie podanym jego imieniem, nazwiskiem i przydziałem wojskowym. Jednocześnie winien być podany rodzaj aparatu z jakiego zdjęcia zostały wykonane, ich technika i ew. inne uwagi.

b) Termin przesłania przyznanych nagród i zwrot prac niezakwalifikowanych na wystawę zostaje ustalony na 15-go czerwca 1937 r.

c) Redakcja „Podchorążego" jako organizująca wystawę z ramienia Wojsk. Inst. Nauk. Oświat. — zastrzega sobie prawo bezpłatnej reprodukcji zdjęć na łamach „Podchorążego" — z nadesłanych na wystawę prac.

d) Przez nadesłanie zdjęć biorący udział w wystawie wyrażają automatycznie swą zgodę na wszelkiego rodzaju postanowienia niniejszego regulaminu.

9. **Adres:**

Prace należy nadsyłać pod adresem:

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Redakcja „Podchorążego", Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25.

Pod adresem powyższym należy też kierować wszelką korespondencję.

Zwrócić należy uwagę na artystyczne i pomysłowe ujęcie tematu.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ